Nr. 1. Lwów — Piątek dnia 1 Stycznia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „

Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1·10 Kwartalnie „ 3·10 Półrocznie „ 6·— Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dyany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: N. Rok | Ignatya
Jutro: św. Makarego | Julyanny m.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 „ 10

Długość dnia g. 8 m. 12
Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 grudnia.

Rozpoczynamy rok lepiej pod niektóremi względami, niż się można było spodziewać, pod innemi — gorzej. Ogólne położenie, międzynarodowy stan Europy jest zdrowszy, ustała gorączka, niepewność jutra, wzmocniła się budowa ligi pokojowej przez to, że traktaty handlowe dały jej trwalszy fundament, wreszcie powoli [illegible] cyniczne pojmowanie siły brutalnej nad prawem i sprawiedliwością. Pod tym względem, jak zresztą pod wszystkiemi innemi, jedna tylko Rosya stanowi wyjątek. Jej system tatarski, system rewolucyi od góry, już znowu nie ma przyjaciół i towarzyszy w Europie; carat znów moralnie leży w Azyi, sam się łamie i łamie wszystko, co ma w swych pazurach.

Natomiast stan społeczny we wszystkich krajach europejskich wciąż się pogarsza. Niezbyt stare wiekiem, a już przeżyte formy widocznie się przeżywają, to zaś nowe, co się wyłania z mroku, jako [illegible] przyszłości, jest straszne przez swój zwierzęcy egoizm i przez pogardzanie wszelkich ideałów duchowych. Stare stronnictwa społeczne nie wiedzą co począć i jak radzić. Stoją osłupiałe przed zagadkami i kwestyami, [illegible] bez wiary, bez wzniosłych celów, bez zasad religijnych, poprostu życie dla użycia i uciech. Wszędzie w tych stronnictwach, niedawno jeszcze bardzo możnych, jak liberalne i junkierskie w Niemczech, oportunistyczne we Francyi, bezwyznaniowe we Włoszech, szowinistyczno-narodowe w Austryi i na Węgrzech, słychać tylko trzask i krach. Liberalizm rysuje się i pęka; od szczytów do fundamentów widać w nich szczeliny, przez które dobywa się na zewnątrz swąd butwiejącego próchna. Feudalny konserwatyzm, wyrosły z krzyżackich tradycyj, dbający tylko o siebie, obojętny i nieprzyjazny dla wszystkich, stracił grunt pod nogami i jedyny dla siebie ratunek widzi w jakimś nowym programie, jak gdyby programy zdolne były cokolwiek utrzymać przy życiu, już uciekającem z przeszłego ciała. Ale nawet utworzenie programu nie [illegible]. Stronnictwa bez celów ogólno społecznych, więc egoistyczne, nie mogą sobie pozwolić na zbytek programów, to jest programów poważnych, rzeczywistych, któreby się [illegible] junkierskiego, [illegible] nie dla innych żywiołów, pracuje nie dla całości, nie wyłącznie dla siebie i z tego powodu społeczeństwu może tylko mówić szumne a puste frazesy, za którymi kryje się egoizm. Zakorzenione uprzedzenie do Kościoła, w którem liberalizm wychował wszystkich dzisiejszych ludzi, wprawdzie ustępuje, ale bardzo wolno, tak że jeszcze tak silne, że stronnictwa, stojące wyłącznie na gruncie chrześcijańskim, nie mają dostatecznego wpływu. Do nich będzie należał wiek przyszły, gdy one stoczą walną bitwę z socjalizmem i po konają go.

Taki jest stan społeczno-polityczny, stan świata moralnego. A w realnym, ekonomicznym, jakże jest? Tu konkurencya i systemy cełne sprowadziły położenie nieznośne. Nędza się rozrasta i [illegible] w systemy cełne znaleziono [illegible] i w traktatach handlowych, tworzących rodzaj związku samopomocy, ale to nie jest dostateczne lekarstwo. Konkurencya, posługująca się środkami bez wyboru, będzie dalej podkopywała zdrowy ruch ekonomiczny. Szalbierze przemysłowi będą korzystali na równi z rzetelnymi przedsiębiorcami z pożytków, jakie dają traktaty. I oto, okoliczność ta zrodziła myśl nową, z którą wystąpił ekonomista francuski, profesor w Montpellier, p. Gide. Proponuje on znieść wszystkie cła, natomiast wszelkim przedsiębiorcom, zarówno rolniczym, jak przemysłowym, zasługującym na poparcie przez swą rzetelność i uczciwą pracę, dawać premie, albo, powiedzmy lepiej: poręczać im słuszny dochód, jak to już się czyni dla niektórych kolei, albo towarzystw okrętowych. Posłuchajmy jego wywodów.

„Systemy celne — powiada on — powstały nie dla obrony krajowego przemysłu. Panowie feudalni [illegible] kupców przejeżdżających około ich zamków — i to jest początek wszelkich ceł. Rozwijający się fiskalizm naszych czasów ujrzał w tem źródło znacznych dochodów i cła swą usilność zwrócił w tę stronę. Między innemi tedy, z biegiem lat, zaczęto cłami bronić krajowego przemysłu i w ogóle krajowej produkcyi. Ale to nie jest ani skuteczny, ani sprawiedliwy sposób. Już o wiele jest lepsza gwarancya dochodów, zupełnie taka, jaka się już praktykuje względem niektórych kolei. Ale jeszcze lepszy byłby system premii, zastosowanych już we Francyi do jedwabnictwa. Ten system mógłby zastąpić z powodzeniem dzisiejszy protekcyonalizm, poprzeć rozwój przemysłu i równocześnie usunąć, albo zmniejszyć złe skutki opłat celnych. Choć zaś nic na tem nie straci, [illegible] dają skarbowi francuskiemu 50 milionów franków dochodu, a nadto właściciele ziemscy 400 milionów z droższej sprzedaży zboża krajowego, konsumenci wydają tedy ze swojej kieszeni 450 milionów franków rocznie. [illegible] jakiż sposób uiszczą tę daninę? Czy nie na jedno wyniesie, kiedy opłacają ją w wyższej cenie chleba, a kiedy w postaci podatku, który ma tę dogodność, że może być podatkiem od dochodów i nie uciskać niezamożnych? Natomiast wielkie są dodatnie strony takiej zmiany. Ktoś nazwał cła dzisiejsze murem chińskim, premią dla zastoju ekonomicznego. Zaprowadzenie ceł broni zawsze niższej techniki przemysłowej przeciw bardziej udoskonalonej. Dla przedsiębiorcy, zamiast wprowadzić nowe metody, zawsze będzie milej domagać się protekcyi.

„Tymczasem, premia nie posiada tej niedogodności. Zostawia ona pole, zupełnie otwarte, dla rywalów zagranicznych i zmusza krajowych producentów do ciągłego uwzględniania postępów techniki. Nie dość na tem. Premia mogą być w ten sposób zorganizowane, aby przypadały przedsiębiorstwom postępowym. Ten nowy system protekcyi posiada jeszcze inną zaletę. Cła działają ślepo. Domagają [illegible] znajduje [illegible] gorszem, lecz przeważnie temu kto jest w lepszem położeniu. Przypuśćmy, iż nałożono cło na zboże. Ponieważ cena zboża jest jednakowa bez względu na dobroć gruntu, a wydajność gruntów jest różna, przeto ten, kto z hektara zbiera więcej plonu, dzięki cłom protekcyjnym otrzyma więcej daleko protekcyi, aniżeli sąsiad jego posiadający ziemię, nie tak urodzajną. Tymczasem przy zaprowadzeniu premji można je rozdzielać pomiędzy producentów właśnie z uwzględnieniem tego, kto z pośród nich znajduje się w gorszem położeniu, i co za tem idzie, potrzebuje bardziej pomocy. Wreszcie premia są sprawą czysto krajową, gdy tymczasem cła ochronne zamieniły się dzisiaj w w rodzaj pokojowo toczonej wojny, zwężającej wciąż swobodne krążenie przedmiotów i ludzi. W końcu nowy system protekcyi przedstawia jeszcze rys jeden. Cła ochronne, raz wprowadzone, utrwalają się zwykle mniej więcej na stałe. Ludność przyzwyczaja się do nich, dla władzy są one źródłem dochodu. Tymczasem kwestya wysokości budżetu premiowego powstawałaby wciąż przy układaniu każdego budżetu i wywoływałaby odpowiednie zainteresowanie i zmiany."

Na tę nową myśl, opracowaną naukowo na schyłku ubiegającego roku, zwracamy uwagę na progu roku nowego, albowiem ona zapowiada prąd świeży, który zacznie dobijać się o zwycięztwo.

Z Moskwy donoszą niemieckie dzienniki następującą wiadomość: „W prowincyach cierpiących głód kursują odezwy, tłumaczące ludowi, że przyczyną nędzy, drożyzny i braku chleba są Niemcy. W skutek tego lud burzy się przeciw niemieckim osiedleńcom w tamtych stronach. Jest obawa wielkiego ruchu ludowego, skierowanego przeciw Niemcom. Podobno w gubernii penzeńskiej tłumy pospólstwa już się rzuciły na niektóre kolonie i wymordowały Niemców."

Z Petersburga donosi *Figaro*, że car, dowiedziawszy się o zatwierdzeniu przez bułgarskie sobranie dożywotniej pensyi dla hr Hartenau, rzekł ku zgromnieniu [illegible] wszystkich dodostojników: „To mi nie może być przykrem, że jakiś naród okazuje wdzięczność dla swego panującego. Chciałbym, żeby Bułgarzy byli również wdzięczni i dla innych swych dobrodziejów."

Nordd. Allg. Ztg. potępia zachowanie się Francyi w sprawie Chadourne'a. Jest to dowód, że liga pokojowa nie zezwoli na żadną presyę militarną, którąby może Francya chciała wywrzeć na Bułgaryi.

Korespondencye.

Wiedeń 29 grudnia.

(/.) Oceniając w Nr. [illegible] *Przeglądu* znaczenie tej gwarancyi dla utrzymania politycznego *status quo* i programu pracy, którą otrzymała lewica przez powołanie do rządu hr. Kuenburga, zaznaczyłem, że „Koło nasze może z ufnością dalej trwać przy swojej polityce, a domagać się także gwarancyj. Jako zaś najpewniejsze takie gwarancye są: obsadzenie ważnych posterunków w centralnych władzach przez Polaków, utworzenie oddziału dla Galicyi przy generalnej dyrekcyi kolei, ewentualnie powierzenie Polakowi jednej teki w gabinecie." Zdawało mi się dla ciągłości potrzebnem powtórzyć te zapowiedzi dzisiaj, gdy zgodnie ze wszystkich stron zapewniają, że p. Biliński zajmie po bar. Czediku posterunek generalnego dyrektora czyli prezydenta kolei państwowych. Otóż dotąd sprawa ta załatwioną nie jest, na radzie ministrów traktowaną jeszcze nie była, jednakże prawdą jest, że hr. Taaffe z p. Bilińskim rokuje, być więc może, że razem z tym listem dójdzie was telegram o dokonanym fakcie. Jest przeto na czasie także o znaczeniu tego faktu pomówić. Gdy sprawa reorganizacyi kolei państwowych załatwioną została, mędrkowie opozycyjni głosili, że Koło polskie poniosło porażkę. Gdyby się rzecz tak miała, oczywista nie [illegible] być mowy o tem, żeby [illegible] stanął na czele kolei państwowych. Rzecz się atoli ma przeciwnie: żądaniom [illegible] stało się zadosyć, albowiem przyjęto praktycznie zasadę administracyjnej decentralizacyi, przelania na dyrekcye ruchu w krajach wielu agend, które dotąd generalnej dyrekcyi przysługiwały — o czem przekonał ogłoszony statut organizacyjny. Nie ma zatem żadnej przeszkody do objęcia steru kolei przez wybitnego Polaka. Koło polskie wolałoby zapewne, żeby utworzono osobne ministerstwo komunikacyi i powierzono je p. Bilińskiemu, jednakże zarząd kolei państwowych jest urzędem tak ogromnej doniosłości, takie rozległe przysługują mu atrybucye, ma on znaczenie tak wielkie pod względem wojskowo-politycznym, że równa się zupełnie ministerstwu. Jest to przeto posterunek, który może być zajęty przez każdego najwybitniejszego posła.

Powstają tedy pytania: dlaczego posterunek ten ma zająć Polak? Dlaczego ma nim być p. Biliński? Czy powinien p. Biliński obejmując tę posadę, postawić warunki i jakie? Galicyi należy się to, żeby w każdem ministerstwie był choć jeden Polak szefem sekcyjnym i po paru radzców ministeryalnych i sekretarzy. Departament kolejowy wymaga szefa Polaka, gdyż największy kompleks kolei państwowych jest w Galicyi, i dlatego także, że jest to kraj graniczny; zarówno ze względów handlu międzynarodowego jak i wojskowo-politycznych potrzeba, żeby szef kolei znał najdokładniej ten kraj i cały personal kolejowy. Można zdaje się twierdzić, że pod wymienionemi względami nie zdoła nikt tak gorliwie i tak dokładnie zadaniu odpowiedzieć, jak Polak. Wynika to zresztą z natury rzeczy. Więc zarówno polityczne stanowisko Galicyi i Koła polskiego, jak niemniej względy ściśle zawodowe przemawiają za tem, żeby szefem kolei państwowych był Polak.

Że p. Biliński ma do tego stanowiska odpowiednie kwalifikacye — o tem rozpisywać się, zdaje się, nie potrzeba. Co do warunków — w tej mierze można rzecz postawić tak: akcyę kolejową Koła polskiego prowadził p. Biliński; to co uznawał za potrzebne jako członek Koła, tego będzie się domagał i to będzie robił jako szef kolei. Nie sądzę, żeby było przyzwoitem rozpisywać się w tej chwili bardziej szczegółowo o tej sprawie. Rdzeniem kwestyi pozostaje jednak to, że w Austryi należą się Polakom naczelne stanowiska.

Ceremoniał kardynalski.

Z Rzymu piszą:

Na tajnym konsystorzu z dnia 14 b. m., Leon XIII kreował dwóch kardynałów, księdza Aloizego Ruffo Scilla, swego nadwornego marszałka, i księdza Aloizego Sepiacci, zakonu św. Augustyna, sekretarza kongregacyi biskupów.

Między arcybiskupami i biskupami, których następnie ogłosił, znajdują się: ks. Szymon Marcin Kozłowski i ks. Florjan Stablewski.

Na drugim zaś tajnym konsystorzu, który dnia 17 po publicznym nastąpił, Ojciec św. nadał godność biskupa zenopolitańskiego *in partibus* ks. Franciszkowi Albinowi Symonowi z dyecezyi żytomierskiej, który zostaje sufraganem mohilowskim i prekonizował biskupem przemyskim ks. Juljana Pełesza, przeniesionego ze stanisławowskiej stolicy, a biskupem stanisławowskim ks. Juljana Kujłowskiego, przeniesionego z eferteńskiej stolicy *in partibus.* Przy końcu zaś tego konsystorza Ojciec św. nadał paljusz metropolitalnym kościołom: mohilowskiemu i gnieźnieńsko-poznańskiemu.

Na publicznym konsystorzu dnia 17 b. m., na którym się odbyła ceremonia nałożenia czerwonego kapelusza nowym kardynałom, którzy go zwykle w Rzymie z rąk samego Papieża otrzymują, był kardynał w czerwcu r. b. kreowany i umyślnie po ten kapelusz do Rzymu przybyły, ks. Antoni Józef Grusza, arcybiskup wiedeński.

Mnóstwo osób, tak włochów jak [illegible] ziemców, dostawszy odpowiednie bilety [illegible] przybyło zewsząd na [illegible] strzegano mianowicie ogromny zastęp księży, osobliwie augustyanów, współbraci nowego kardynała Sepiacciego, tudzież seminarzystów wszelkiej narodowości i zakonnic wszelkiej reguły, należących w większej części do nowych, nieznanych dawniej zgromadzeń i niemających klauzury, które się wszędzie spotyka w przeróżnych habitach i strojach, a których liczba w wiecznem mieście urosła tego roku do poważnej liczby 25 tysięcy.

Od godziny 7 rano zastęp ten trzymał w oblężeniu wrota podziemia Szwajcarów, wiodącego do sykstyńskiej kaplicy. Wpuszczono go nakoniec o 8 do portyku. Tam na królewskich wschodach, Scala Regia, musiał czekać znowu aż do 9, aż wreszcie straż szwajcarska w malowniczym wielobarwnym stroju, wymyślonym przez Michała Anioła, pozwoliła mu wejść do sali królewskiej, gdzie miał się odbyć konsystorz i gdzie tron papieski był wzniesiony pod baldachimem, mając za tło przepyszny gobelin z postacią Bogarodzicy i dwoma lwami u dołu leżącemi.

Po obu stronach wyniosłego majestatu ustawione były siedzenia dla kardynałów, a dalej osobne trybuny dla wielkiego mistrza maltańskiego zakonu, dla ciała dyplomatycznego, dla patrycyatu rzymskiego i pań wyższej sfery, a rozlicznej narodowości. Panie, stosownie do watykańskiej etykiety, nosiły wszystkie czarne suknie i czarne welony na głowie. Mężczyzni byli we frakach i białych krawatach. Niezmierny tłum zwykłych śmiertelników i śmiertelniczek w podobnych strojach, lecz nie mających biletów do trybun, zapełniał środek ogromnej sali, a nawet przyległą salę Książęcą.

W trybunie panujących a zarazem kawalerów maltańskich, znajdował się książę wielki mistrz, noszący tytuł najprzewielebniejszej książęcej wysokości, brat Jan Chrzciciel Ceschi di Santa Croce, w czarnym mundurze z wielkim białym krzyżem na piersiach. Komandorzy czyli komturowie przy nim stojący nosili ten ogromny krzyż na czerwonych mundurach. W trybunie dyplomatycznej znajdował się podobnież umundurowany i zasiany gwiazdami margrabia de Pidal, (Hiszpania), ambasador jej katolickiej mości, p. Carvalho Marten (Portugalia), ambasador jego najwierniejszej mości, hrabia Revertera, ambasador jego apostolskiej mości (Austrya), lecz ambasadora niegdyś jego chrześcijańskiej mości a dzisiaj wolnomyślnej rzeczypospolitej wcale nie było, bo go p. Fallières powołał go do Paryża i dyplomatyczne dąsy nastąpiły. Było za to kilku pełnomocnych ministrów w złocistych mundurach, p. Izwolskij poseł rosyjski i amerykański poseł w błękitnym jak niebo i połyskującym złotym mundurze: był to ziomek nasz, p. Fosowicz z Podola, baron Farensbach (jest to tytuł Fosowiczów), pełnomocny minister rzeczypospolitej San Domingo, z małżonką, milionową kreolką i dwiema ładnemi jak aniołki córeczkami w bieli.

Wkrótce przybyła straż szlachecka w świetnych mundurach, straż pałacowa (*guardia palatina*), i straż szwajcarska, której oficerowie mieli na sobie średniowieczne pancerze. Uszykowały się one, pierwsza w koło tronu, dwie drugie koło siedzeń kardynalskich i u drzwi.

Potem przybyli kardynałowie, prowadzący nowych swych kolegów w fioletowych sukniach, różniących się tem od innych, że nie mieli jeszcze komży. Ksiądz Sepiacci, jako augustyanin, był czarno odziany. Ksiądz Grusza jest nader wysokiego wzrostu, jak kardynał Schoenborn, arcybiskup praski, i nosi złote okulary; ksiądz Ruffo Scilla odznacza się arystokratycznem ułożeniem i urodą. Ksiądz Sepiacci jest niziutki, łysy i skromny.

Okrzyki oznajmiły przybycie Papieża. Poprzedzali go *bussolanti* we fioletowych sukniach, adwokaci konsystorza, buławnicy ze srebrnemi buławami, kapituła św. Piotra, biskupi, arcybiskupi i patryarchowie w infułach, tudzież część kardynałów [illegible] wśród dworu [illegible] podkomorzych miecza i płaszcza, w [illegible] z czasów Henryka Walezyusza wśród oficerów szlacheckiej straży i naczelników szwajcarskiej w pancerzach, unosił się nad tłumem, niesiony na przenośnym tronie, w infule wysadzanej drogiemi kamieniami, pod wachlarzami ze strusich piór, Leon XIII, dziwnie wychudły, o woskowem obliczu, żegnający tłum, który dokoła zginał przed nim kolana.

Ojciec św. zstąpił z tronu, zamienił wysadzaną klejnotami infułę na inną, złotogłowiową, i zasiadł na majestacie pod baldachimem. Wtedy adwokaci konsystoryalni i kardynałowie dyakonowie udali się do kaplicy Sykstyńskiej i przyprowadzili trzech nominatów.

Kardynał Grusza ukląkł przed Papieżem, ucałował jego stopy, potem pierścień Rybitwy, zamienił z nim uścisk i pocałunek pokoju. To [illegible] mo uczynił ksiądz Ruffo-Scilla i ksiądz Sepiacci.

Nowo obrani purpuraci zamieniali potem [illegible] sam uścisk ze wszystkimi kolegami swymi, w których kole po raz pierwszy zasiedli. W przestanku ceremonii adwokat konsystorski przemawiał w sprawie beatyfikacyi Józefa Benedykta Cottolengo kapłana turyńskiego, poczem trzej nowi kardynałowie przystępowali znowu kolejno do tronu i otrzymali każdy z osobna czerwony kapelusz o płaskich wrębach i długich czerwonych sznurkach.

Po ceremonii koledzy odprowadzili nowych purpuratów do Sykstyńskiej kaplicy, gdzie krzy-

---

4)

PORADNIK dla kaszlących

pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy).

Jeśli bowiem słyszymy, że ta lub owa osoba, będąc przedtem zdrową, zaziębiła się razu [illegible]wnego i pokasłuje odtąd, zwłaszcza po północy; jeśli powtóre słyszymy, że osoba ta pobladła i zmizerniała, a nadto poci się we śnie i cierpi od pewnego czasu na krótki oddech; jeśli po trzecie słyszymy, że osoba ta straciła apetyt i osłabła, a nadto pojawiają się w jej plwocinach od czasu do czasu ślady krwi, natenczas możemy [illegible] większem prawdopodobieństwem przypuścić, [illegible]ba ta ma suchoty. Badanie jej płuc [illegible] przeto domysł nasz co najwięcej tylko po[illegible]. Przypuśćmy jednak, że badając nie [illegible]y wykryć pewnych zmian w płucach tej [illegible] toć pomimo to nie możemy jej polecić [illegible] innego, jak przeciwsuchotnicze. Bo z [illegible]my, nie zdołali wykryć zmian w jej płu[illegible] jeszcze nie wynika, że te zmiany tam nie [illegible] istnieją one niezawodnie, są atoli jeszcze [illegible]lne, że tylko bardzo wprawne badanie [illegible]e skonstatować.

[illegible] niej obnażały się osoby, cierpiące na ka[illegible]y, dla tego, że tak postępują na klini[illegible] z już wiedzą ludzie, że na klinikach [illegible] postępować, gdyż tam mają przede wszystkiem nauczanie na względzie. Aby bowiem przyszli lekarze mogli nauczyć się badania, muszą badać przez obnażoną klatkę piersiową.

Ponieważ o szkodliwości obnażania poucza tak rozum, jak i czucie, przeto uznawali ludzie tę szkodliwość już i dawniej, twierdzili jednak, że obnażanie szkodzi tylko chorym niegorączkującym, gorączkującym zaś nie szkodzi ono wcale. Teraz wiedzą już wszyscy, że mniemanie to jest mylnem, i to z wielu powodów. Pierwszy z nich jest następujący. Choroby gorączkowe są zwykle cięższe, niż niegorączkowe. Skutkiem tego posiadają chorzy gorączkujący jeszcze mniej odporności na wpływy szkodliwe, niż chorzy niegorączkujący. Ponieważ zaś obnażanie szkodzi już niegorączkującym chorym, toć szkodzi ono tem bardziej chorym gorączkującym.

Powtóre, codzienne doświadczenie poucza, że chorzy gorączkujący ziębną pomimo gorączki, że ich mrozi, że dreszcz przechodzi po ich ciele, i to nieraz do tego stopnia, że aż dygoczą i każą się nakrywać coraz więcej. Ziębnienie to pochodzi ztąd, że w pewnych okresach gorączki są włoskowate naczyńka w skórze skurczone, a skutkiem tego dopływa mniej krwi, tego źródła żywotnego ciepła, do powierzchni ciała. Naturalnem następstwem tego zajścia jest to, że tacy chorzy ziębną pomimo gorączki i pomimo nakrycia dostatecznego. Jeżeli zaś ziębną pomimo nakrycia, toć ziębną tem bardziej, jeśli ich nagle obnażymy i obnażonym każemy siedzieć spokojnie.

Są tylko pewne okresy gorączki, w których ciało jest rozegrzanem nieraz do tego stopnia, że chorzy chwilami chętnie się obnażają. To ma miejsce n. p. w pewnych okresach gorączki trawiącej, albo w drugim okresie gorączki zimnicznej. Wszelako nawet w tych rzadkich stosunkowo razach obnażanie oziębia, t. j. szkodzi, a to z powodu następującego. Lekarka natura usiłuje także u gorączkujących naprawiać owo zło, które nierozwaga ludzka zrządza, t. j. usiłuje zwiększoną produkcyą ciepła pokrywać ubytek, spowodowany obnażaniem. Czyni to zaś dotąd, dopokąd jej sił staje. Jeśli więc siły te były już dotychczasową gorączką znacznie nadwątlone, natenczas wystarcza, jak uczy doświadczenie, nieraz już jednorazowe nieco dłużej trwające obnażenie, aby zniszczyć ostatki sił chorego.

Powietrze i znaczenie tego czynnika w suchotach.

Doświadczenie uczy, że choroby usuwają się tem prędzej i tem pewniej, jeśli jesteśmy w stanie, stosować leki bezpośrednio na ów narząd, który jest siedzibą choroby. Tem doświadczeniem kierują się teraz ludzie nietylko w leczeniu chorób takich narządów, do których przystęp jest stosunkowo łatwy, jak n. p. do gardła lub nosa, ale także w leczeniu chorób takich narządów, do których przystęp jest trudniejszy, jak n. p. do żołądka lub do ucha. Zachodzi tedy pytanie, czy w suchotach jesteśmy w stanie stosować lek bezpośrednio na płuca? Odpowiedź na to pytanie jest potakującą. Jesteśmy w stanie to czynić i to za pomocą oddychania. Ów lek zaś, który tym sposobem do płuc się dostaje i z niemi bezpośrednio się styka, jest powietrze. Odkąd ta tak prosta prawda doszła do pełnej świadomości ludzkiej, odtąd leczenie suchot weszło na tory racyonalne, bo na tory leczenia klimatycznego, i dopiero odtąd rezultaty leczenia suchot są zadowalniające. Wprawdzie także dawniej wysyłano suchotników na świeże powietrze, czyli w góry. Ponieważ jednak dawniej nie wiedziano, co jest klimat i nie znano leczniczego znaczenia tego czynnika, przeto usiłowano leczyć płuca nie tem, co wchodzi do płuc, lecz tem, co wchodzi do żołądka, t. j. żętycą i wodami mineralnemi. Był to pomysł wielce niefortunny, jak to później zobaczymy.

Ilość powietrza, które z każdym wdechem do płuc się dostaje, jest znaczną, wynosi bowiem u osoby dorosłej mniej więcej pół litra. To czyni na dobę około 12.000 litrów. Cóż się dzieje z tem powietrzem? Oto pochłania je krew, krążąca nieustannie przez płuca, i staje się tym sposobem przydatną do odżywiania ustroju. Od jakości więc powietrza, zawisła jakość krwi, od tej zaś zawisł stan zdrowia w ogólności, a płuc w szczególności.

Urządzenie pomieszkania według zasad hygieny.

Ponieważ powietrze jest owym czynnikiem, który suchoty leczy, toć zachodzi pytanie, jakie własności powinno posiadać powietrze, aby mogło odpowiadać temu zadaniu? Powinno ono być po pierwsze czystem, t. j. wolnem od pyłu, tudzież od wyziewów szkodliwych i zarodków chorobotwórczych, a powtóre, i to jest warunek równie ważny, powinno posiadać ciepłotę umiarkowaną, t. j. chwiejącą się około 12 do 14 stopni R. Z tego wynika, że pomieszkanie suchotnika należy urządzić tak, aby powietrze w niem odpowiadało tym dwom warunkom. Od tego więc rozpoczynamy teraz leczenie suchot, i oto zaraz pierwsza wielka różnica między teraźniejszym a dawniejszym sposobem leczenia tej choroby. Dawniej bowiem rozpoczynano leczenie suchot od zapisywania recept, o rzecz zaś najważniejszą, t. j. o hygieniczne urządzenie pomieszkania, nie troszczono się wcale.

Aby pomieszkanie chorego urządzić tak, jak potrzeba, należy najpierw usunąć zeń wszystko, co w tym względzie wpływa niekorzystnie. Należy więc usunąć wszystkie meble zbyteczne, gdyż te zajmują miejsce, zmniejszają zatem ilość powietrza w pomieszkaniu. Ponieważ powtóre meble, pokryte tkaniną wełnianą lub bawełnianą, zatrzymują w sobie pył i dają przez to łatwo powód do zanieczyszczania powietrza, przeto należy takie meble usunąć i zastąpić plecionemi, albo pokrytemi ceratą. Po trzecie, zamiatać należy tak, aby nie tworzyć pyłu. Ponieważ zaś pył, wytwarzający się przy zamiataniu na sucho, unosi się w powietrze i zostaje w niem nieraz przez całą dobę, przeto należy zamiatać tylko wilgotną ścierką. Po czwarte, należy usunąć z pomieszkania wazony z kwiatami, zwłaszcza z okien. Kwiaty bowiem wpływają dwojako szkodliwie. Po pierwsze, zanieczyszczają powietrze, zwłaszcza w nocy, wyziewami swemi, a powtóre, stojąc w oknach, utrudniają przystęp światła słonecznego. Jest to zaś czynnik, którego wpływ leczniczy jest bardzo ważnym. Po piąte, ponieważ dywany i chodniki tkane zatrzymują mnóstwo pyłu, przeto należy dywany usunąć całkiem, tkane chodniki zaś należy zastąpić takiemi, które nie wytwarzają pyłu. Po szóste, w pomieszkaniu suchotnika nie wolno ani tytoniu palić, ani siarników zapalać. Po siódme, ponieważ lampy, jeśli się nie palą płomieniem pełnym, kopcą i zanieczyszczają powietrze, przeto należy jak najpilniej uważać na to, aby lampy zawsze pełnym paliły się płomieniem. Należy je oraz i zapalać i gasić tylko w kuchni. Po ósme, należy usuwać z pokoju rychło wszelkie wydzieliny chorego. Do rzędu wydzielin należą także plwociny. Z temi należy postępować tak, jak teraźniejsza nauka zaleca. Ponieważ zaś rzecz ta jest bardzo ważną, przeto poświęcę jej nagłówek osobny. (C. d. n.)

żem leżeli podczas gdy śpiewano *Te Deum*, a kardynał-dziekan odmawiał nad nimi modlitwę *super creatos cardinalis*, w końcu zaś zamieniali znowu uścisk i pocałunek pokoju ze wszystkimi kolegami swymi.

Sprawy krajowe.

(*Nowe fundacye stypendyjne.*)

Wydział krajowy przyjął zarząd fundacyi stypendyjnych ks. Jana Nowaka i Karola Skibińskiego, wypracował akta fundacyjne i przedłożył je Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Kapitał zakładowy fundacyi ks. Jana Nowaka, zmarłego w r. 1881 proboszcza jordanowskiego, wynosi 4642 zł.; z odsetków kapitału mają być utworzone dwa stypendya dla ubogich uczniów gimnazyalnych. Prawo nadawania stypendyów przysługuje każdoczesnemu rz. kat. proboszczowi w Wilamowicach.

Zmarły w Uhercach w r. 1869 właściciel dóbr Karol Skibiński, zapisał w testamencie wieczystą rentę roczną po 100 zł. ze swych dóbr na stypendya dla uczniów szkół publicznych. Legat ten został w styczniu 1891 r. spłacony.

Nadto odniósł się Wydział do Namiestnictwa z prośbą o zrealizowanie majątku następujących fundacyj:

1) Fr. Stachiewicza, który wszystką gotówkę, którąby po śmierci jego pozostała, zapisał na fundusz stypendyjny swego imienia dla uczniów szkół średnich. Ś. p. Stachiewicz zmarł w r. 1891 w Abbazyi.

2) Ryszarda Pieściorowskiego, zmarłego w Koźminie w r. 1891, który cały swój majątek, składający się z dóbr Koźmina górna i dolna, zapisał na stypendya dla uczniów szkół publicznych.

3) Bolesława Paszyca, który cały majątek swój zapisał na stypendya o rocznych 300 zł. dla ubogich uczniów szlacheckiego pochodzenia.

4) Michaliny z Ruckich Pietruskiej, zmarłej w r. 1890 w Szczawnicy, która dobra swe Ruda z Kochawiną, Hanowce i Juseptycze, zapisała na fundacyę w celu udzielania opieki, przytułku i lekarskiej pomocy chorym i kalekom z powyższych wsi pochodzącym, następnie w celu podniesienia oświaty i dobrobytu włościan tych wsi przez udzielanie im materyalnej pomocy i zakładanie Towarzystw zaliczkowych; nadto ma być założone z fundacyi tej schronisko dla zubożałej szlachty (2 mężczyzn i 2 kobiet) i udzielane dwa stypendya dla uczącej się młodzieży szlacheckiej. Ponieważ własność dóbr zapisanych na fundacyę, a odziedziczonych przez fundatorkę po mężu śp. Konstantym Pietruskim jest sporną, przeto zrealizowanie jej dozna pewnej zwłoki.

Prócz powyżej wymienionych zapisów istnieją jeszcze dawniejsze fundacye stypendyjne, które z różnych przyczyn nie mogły dotąd wejść w życie. Do takich fundacyj należą zapisy: Franciszka Kochmana dla ubogich dziewcząt, Jana Wlochowicza, dra Adama Morawskiego, Józefa Grossa de Rosenburg, fundacya Kopca Unii lubelskiej, Aleksandra Słowińskiego, Teofila i Herylii [illegible]wskich, Ludwika Jankowskiego, Grzegorza Aywasa, Adama Nermonowicza, dra Franciszka Urbańskiego, Antoniego Mossona, Konrada Wilczyńskiego, Kazimierza Czarniakowskiego, Michała Gątkiewicza, Wojciecha Kucharskiego, Ignacego Marynowskiego, Magdaleny i Bonifacego Salków, dra Kornela Tom[illegible], [illegible]rańskiego, Ignacego Ohanowicza, [illegible] Konstant[illegible], Edwarda hr. [illegible], [illegible]witzkiego, [illegible] Jezierskiego, Adolfa Strissowera, [illegible] Kierbasiewicza, [illegible]czyńskiego, [illegible] i Karoliny Sobolewskich, Ludwiki z hr. Borkowskich Niezabitowskiej, Jana i Tekli Szlezingerów, Wincentego Trojanowskiego, Michała Duszyńskiego, Karola Soboty, Józefa Bilińskiego, Stanisława Strzałkowskiego i Marcelego Stupnickiego. Ta ostatnia fundacya jest już rozwiązana i aktywowana.

W ciągu bieżącego roku zostało aktywowanych 8 nowych fundacyj.

Ogólny stan majątku funduszów stypendyjnych wynosił z końcem czerwca 1891 r. 3,656.540 zł. 38 cent., a w porównaniu z rokiem zeszłym, zwiększył się o 318.130 zł. 7 cent. Jeżeli doliczy się do powyższej sumy fundacye dobroczynne i pomnikowe, równa [illegible] wszystkich funduszów stypendyjnych wynosić będzie sumę 5.766.811 zł. 7½ cent.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 grudnia.

Wczoraj obradowała Rada miejska nad budżetem na r. 1892 funduszu gminy m. Lwowa, jakoteż zakładów pod jej zarządem zostających i uchwaliła go w całości.

Wśród obrad pierwszy głos zabrał r. dr. Byk i przedstawił porównawcze cyfry z ostatniego trzech lat. Od r. 1889 wydatki zwyczajne wzrastały co roku i wzrost ten w ciągu tych lat trzech wynosi 355.870 zł. a mianowicie na zarząd wypada o 35 126, na dobroczynność 9.000 na drogi i bruki 31.000, oświetlenie 9.000, utrzymanie czystości 53.000, szkoły 58.000 zł. Wzrostowi wydatków dotrzymywał krok wzrost dochodów zwyczajnych, chociaż nie całkiem równocześnie, bo wynosi mało co po nad 100.000 zł.

Suma preliminowanych rozchodów na rok 1892 wynosi 1.384 378 a zatem o 106.775 więcej niż w r. 1891. Suma przychodu 1.241 645 więc o 48.618 więcej niż w r. 1891. Niedobór wynosi przeto 142.733 zł. Niedoboru tego deficytem nazwać nie można, gdyż z pewnością pokryje go zwyżka dochodów, które daleko więcej wynoszą niż preliminowano. Mówca zaznaczył, iż gospodarka gminna w ubiegłem trzechleciu była wzorową. Stan finansowy miasta jest dobry i komisya budżetowa nie przyjęła nawet proponowanego przez magistrat wniosku o podwyższenie dodatku czynszowego, gdyż uważała, że dotychczasowe dodatki płacone na rzecz miasta zupełnie wydatki pokryją. Komisya budżetowa nie chciała więc większemi podatkami obciążać mieszkańców tembardziej, iż w ostatnich czasach poruszoną została kwestya, iż Lwów należy do miast, których mieszkańcy płacą największe podatki na rzecz miasta.

Następnie pp. radni Czerny, dr. Dulęba i ks. Mazurak referowali budżety: funduszu szkolnego, funduszu dóbr gminy m. Lwowa: fundacyj pod zarządem gminy zostających. Budżety te przyjęto bez zmiany. Przy funduszu szkolnym tylko postawił dr. Piętak poprawkę, aby samo płac tercyanów przy szkole przemysłowej powiększono o 195 zł. i aby wstawiono w rachubę uchwalonych niedawno trzech stypendyów po 120 zł. dla uczniów szkoły przemysłowej; poprawki te przyjęto.

Podczas rozprawy szczegółowej nad budżetem zabrał głos p. Syroczyński i uskarżał się, iż miasto nasze mogłoby więcej wydawać pieniędzy na własną gospodarkę bez podwyższania podatków miejskich, gdyby nie było zmuszone płacić grubych subwencyj na szkołę realną, gimnazyum Franciszka Józefa, koszary i t. p., do których wydatków gmina właściwie zobowiązaną nie jest, gdyż ponosić je powinien skarb państwa.

W ogóle mówca uskarżał się, iż gmina ze strony rządu nie doznaje takiej pomocy jakiej doznawać powinna i postawił wniosek, aby Rada miejska domagała się powiększenia liczby posłów z m. Lwowa do sejmu i Rady państwa, którzyby bronili tam skutecznie interesów stolicy kraju; wniosek ten przyjęto.

Przy rubryce „subwencya dla opery lwowskiej“ przemawiał r. dr. Piętak i wystąpił z ostrą krytyką dyrekcyi teatru. Podniósł on przedewszystkiem, iż miasto wypłaca subwencyę tę pod warunkiem, że dyrekcya teatru w ciągu sezonu operowego da 30 przedstawień operowych odpowiednich wymaganiom artystycznym a wykonanych o ile możności siłami polskiemi. Otóż mówca zaznaczył, iż teraźniejsza dyrekcya warunków tych nie dopełnia. Przed trzema laty sezon operowy złożony był niemal wyłącznie z sił polskich, w roku zeszłym i w obecnym sezonie nie ma jednak prawie żadnych sił polskich, chociaż ich w kraju nie brak. Powtóre dyrekcya prawie wszystkie operowe przedstawienia w sezonie operowym daje po podwyższonych cenach, a aby jakoś upozorować to zarządzenie, drukowała na afiszach, że każde przedstawienie połączone jest z jakimś gościnnym występem, chociaż te same siły zawsze śpiewały od początku sezonu koncertowego aż do końca. Takie postępowanie, zdaniem mówcy, jest tylko manewrem przedsiębiorstwa teatralnego zmierzającym do eksploatowania kieszeni mieszkańców m. Lwowa, a wysokie ceny utrudniają szerokiej publiczności zapoznanie się z muzyką poważną.

Mówca nie chce rozwodzić się nad tem, o ile takie postępowanie dyrekcyi teatru wpływa potem niekorzystnie na dramat i komedyę, gdyż miasto daje subwencyę tylko na operę, a do innych przedstawień mięszać się nie ma prawa, ale zawsze zauważyć musi, iż mieszkańcy miasta wydawszy znaczne sumy na operę nie mogą chodzić potem na komedye i dramata, i dla tego też na przedstawieniach tych jest w teatrze zawsze pusto, chociaż niektóre dzienniki wspominają ciągle tylko o przepełnionym teatrze. Zresztą, zdaniem mówcy, przedstawienia te są tak złe, że nie ma na co patrzeć. Gmina daje subwencyę na operę w tym celu, aby zmniejszyć dyrekcyi wydatki i tym sposobem umożebnić jej dawanie przedstawień dla publiczności po zwykłych cenach. Odpowiednio też postawił mówca wniosek, aby dyrekcyi wypłacono subwencyę tylko wtedy, jeśli ona z 30 przepisanych przedstawień operowych da najmniej połowę bez podwyższania cen zwykłych na przedstawienia operowe. Wniosek ten przyjęto.

Długa dyskusya rozwinęła się nad sprawą budowy nowych kanałów. Radny dr. Stroynowski, wskazując na to, iż przy ulicy Łyczakowskiej co roku panuje epidemia tyfusowa, domagał się, aby poprawiono kanał w ulicy Łyczakowskiej i zbudowano go tak, by wszystkie odpadki infekcyjne z trzech szpitali położonych przy tej ulicy mogły być odprowadzone do kanału głównego Pełtwi i aby odpadki z powodu złego kanału zatrzymując się w ulicy Łyczakowskiej nie zanieczyszczały jej gruntu i nie były przyczyną panującej tam co roku epidemii tyfusowej. Mówca zaznaczył, iż badania naukowe wykazały, iż przyczyną epidemii są złe kanały, obowiązkiem gminy przeto jest, aby w pierwszym rzędzie wszędzie wybudowano kanały odpowiednie wymaganiom hygienicznym, gdyż w przeciwnym razie stają się one przyczyną i ogniskiem zarazy. Mówca stawia przeto wniosek, aby do budżetu gminy wstawiono kwotę 32.000 zł. na przebudowanie kanału w ulicy Łyczakowskiej.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. rr. Michalski, Kędzierski i Janowski, który twierdził, że przyczyną wybuchu epidemii tyfusowej na ul. Łyczakowskiej nie były złe kanały, jak utrzymuje dr. Stroynowski, lecz nieporządki w szpitalu powszechnym i wojskowym, gdzie nie desinfekcyowano odchodów chorych na tyfus.

Za wnioskiem przemawiał dr. Krówczyński, który wykazując, iż pierwszym obowiązkiem miasta jest dbać o zdrowie mieszkańców, twierdził, iż dopóty epidemia na Łyczakowie nie ustanie, póki nie będą tam wybudowane nowe dobre kanały betonowe, nieprzepuszczalne. Obowiązkiem lekarzy zasiadających w gronie Rady miejskiej jest przestrzedz miasto przed niebezpieczeństwem i zwrócić jego uwagę, iż badania naukowe wykazały, że dobra kanalizacya jest jedyną rzeczą, która chroni od chorób.

Mówca nie sprzeciwia się budowie kanałów w innych ulicach i dalszemu zasklepieniu Pełtwi, ale uważa, że pierwszym obowiązkiem gminy jest przebudować kanał w ulicy Łyczakowskiej i zniszczyć w ten sposób ognisko epidemii, która wiecznie panować będzie, jeśli warunek ten nie będzie uwzględniony. W końcu postawił dr. Krówczyński wniosek, aby nad wnioskiem dra Stroynowskiego głosowano imiennie. Wniosek swój poparł jeszcze wymownie dr. Stroynowski i zaznaczył, iż jeśli Rada miejska nie zgodzi się na przebudowanie kanału w ulicy Łyczakowskiej, to da smutny niestety dowód, iż zdrowie mieszkańców miasta Lwowa wcale jej nie obchodzi.

Gdy przyszło do głosowania, tak wniosek dra Krówczyńskiego jak i dra Stroynowskiego nie uzyskał większości. W skutek tego wyniku głosowania, wszyscy lekarze zasiadający w Radzie miejskiej, wyszli natychmiast z sali.

W dalszym ciągu uchwaliła Rada na pokrycie wydatków gminnych pobrać podatek czynszowy gminny: 3 proc. od czynszów z lokalności fasyonowanych łącznie do 300 zł., 4 proc. od czynszów do 600 zł., 5 proc. od czynszów do 3000 zł., 10 proc. od czynszów nad 3000, a nadto dodatki gminne do podatków stałych: 3 proc. do podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego, 15 proc. do podatku dochodowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 zł., 20 proc. zaś, jeśli kwotę tę przewyższa.

W końcu uchwaliła Rada wezwać magistrat:

a) aby przedłożył wnioski, odnoszące się do zastąpienia dyurnistów w oddziałach konceptowym, rachunkowym i technicznym wprowadzeniem instytucyi aplikantów konceptowych i rachunkowych, tudzież elewów technicznych, którzy posiadając wymaganą teoretyczną kwalifikacyę mogliby po odbytej praktyce awansować na etatowe posady urzędników w odnośnych działach służby miejskiej,

b) aby się postarał o założenie plantacyi na placu św. Jura,

c) ażeby obmyślił i na podstawie ustawy zaprowadził własną asekuracyę dla swych robotników na wypadek słabości,

d) aby poczynił stosowne kroki celem lepszego oświetlania miasta,

e) aby przedłożył w jak najkrótszym czasie wnioski w celu zaprowadzenia taks od szczególnych czynności magistratu — a wreszcie

na wniosek p. r. Rewakowicza, uchwaliła Rada polecić magistratowi, aby zbadał stan nierewindykowanych dotąd kilku dawnych fundacyj dobroczynnych i do pół roku zdał o tem sprawę Radzie miejskiej. Do fundacyj tych należy zapis Agnieszki Garani dla dziewcząt sierot po urzędnikach i obywatelach miejskich — zapis stypendyjny M. Kislickiego dla uczni seminaryum małego — i zapomniane fundacye Krowickiego, Karowskiego, Hupeka, Łagiewnickiego, Pawła Kampiana i innych dla studentów lwowskich i ubogich.

Mały Fejleton.

Pióra.

Czy wy [illegible] tę legendę,
Powtarz[illegible] gdzieś w górze,
O pisarz[illegible] Bożej łaski
I o literack[illegible] piórze?
Co, nie zna[illegible]?... być nie może!
Ach, powiastka to ciekawa
Choć legenda jednak wielce
Na satyrę [illegible] zakrawa.
Pono dawno, bardzo dawno
Anioł praw[illegible]atchnienia
Ile razy [illegible] talent
Wśród [illegible] błysnął cieni:
Latał [illegible] ucieszczony,
Uroczysty, [illegible]ący raj,
I ze skrzydł[illegible] swych wyr[illegible]
Pióro — an[illegible] śnieżno
(Byli [illegible]
I są dzisiaj jeszcze pono,
Tylko, że [illegible] wizy
Tu na ziemi zabroniono).
Takiem piór[illegible], niby berłem
Był wybraniec obdarzony —
Musiał w sercu je umoczyć,
Jeśli pisać chciał natchniony.
Pióro to z anielskich skrzydeł
Cenił, jako skarb swój, dumny,
Ono w l[illegible]r się zamieniało,
Z chwilą, [illegible] on szedł do trumny...
I tak było [illegible] wieki —
Przyznać [illegible]a pięknie było,
Ale przyszły czasy inne,
Z niemi [illegible] się zmieniło.

Raz n[illegible] targ[illegible] pospolita
Gęś, siedząc w swoim koszu,
Wznosząc skrzydła, zagęgała:
„Patrzcie, pióra mam po groszu!...
„Co tam wierzyć w bajdy stare.—
„[illegible] w anielskie jakieś brednie,
„Ja mam skrzydła, niby anioł,
„A w tych skrzydłach pióra przednie
„Kto chce pisać, niemi może,
„Byle czem byle na czem,
„Cienko, grubo, zamaszyście
„Nasm[illegible]uje moim kwaszem.
„Hej, po groszu bierzcie pióra,
„Ile [illegible]
„Co tam w[illegible] [illegible]
„[illegible] aniołów jakichś z nieba!...
„[illegible] jesteś nie z [illegible],
„[illegible] wielce [illegible] —
„[illegible]
„[illegible] dam natchnienie [illegible]
[illegible] jarmarku [illegible]
Hałas, [illegible], krzyki, wrzaski,
I [illegible] w jednej chwili
[illegible] juszów z gęsiej łaski.
Kto miał ucho, małe, duże,
A nie wiedział, co z niem zrobić,
Wtykał za nie dumnie pióro,
By je pięknie przyozdobić.
Ucho grunt. Więc od tej pory,
Literacka rzesza wzrosła,
Plotka głosi, że w niej nawet
Spotykano z piórem... osła.

* * *

Rojny tłum... Lecz w nim odróżnić
Dla honoru pióra trzeba
Tych pismaków z gęsiej łaski
Od pisarzy z łaski nieba.

Kronika.

Lwów 31 grudnia.

Z Nowym Rokiem wszystkim czytelnikom, korespondentom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy jak najszczersze życzenia.

Dar. Gminie Białobrzegi, w powiecie łańcuckim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Dr. Władysław Lisowski, adwokat i prezes krakowskiej Izby adwokackiej, został mianowany syndykiem Banku austro-węgierskiego dla filii krakowskiej.

Stypendya. Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Wydziału krajowego nadał trzy stypendya po tysiąc (1.000) złr. w. a. rocznie na rok szkolny 1891/92 pp.: Stanisławowi Władysławowi dwojga im. Wróblewskiemu, doktorowi praw; Piotrowi Ignacemu dw. im. Bieńkowskiemu, doktorowi filozofii i Eugeniuszowi Józefowi dw. im. Borzęckiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich.

Pomnik Tadeusza Kościuszki ma za staraniem Polaków zamieszkałych w Ameryce, stanąć w Chicago.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu, z miasta Sącza, rozpisało Namiestnictwo na dzień 4 lutego 1892 r.

Ze sfer adwokackich. Wydział samborskiej Izby adwokatów uwiadamia, iż substytutem zmarłego dnia 23 bm. w Stryju adwokata dra S. Popiela, mianowany został dr. Leon Fink, adwokat w Stryju.

Boże drzewko. Staraniem pani delegatowej Michaliny Michalskiej urządzonem będzie jutro w sali ratuszowej o godzinie [illegible] po południu Boże drzewko dla biednych dzieci i rozdane zostaną im rozmaite podarunki.

Czytelnia akademicka zamierza w karnawale i podczas Wielkiego postu urządzić szereg odczytów. Na prelegentów zaprosi Wydział Czytelni najznakomitszych naszych uczonych i pisarzy. Czytelnia ma nadzieję uprosić do wygłoszenia jednego odczytu znakomitego naszego pisarza p. H. Sienkiewicza, który przed dwoma jeszcze laty przyrzekł, iż chętnie wygłosi jaki odczyt na rzecz Czytelni. Czysty dochód z tych odczytów przeznaczony będzie na „Bratnią pomoc“ i bibliotekę Czytelni.

Ze sztuki. Siemiradzkiego obrazy, które wystawiono na krótki czas, ściągają ciągle liczną publiczność do naszego salonu sztuki. Nowością zaś, która wzbudza wiele zajęcia u naszych lubowników sztuki, jest wystawiony teraz obraz pędzla Leona Wyczółkowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich impresyonistów. Dział portretów naszej wystawy wzbogacony został najnowszemi pracami pp. Axentowicza „Portret p. K.“, oraz Kazimierza Pochwalskiego „Portrety dwóch chłopczyków w myśliwskim stroju“. W ostatnich zaś dniach nadesłali na wystawę swoje prace pp. Augustynowicz „Studyum“, Fałat akwarelę „Ruszenie niedźwiedzia“, Harasimowicz „Z okolicy Słobody“, Jaroszyński „Na polowaniu na dziki“, Koehler „Studyum“ pastel, Kornberger „Przed myśliwskim biegiem“, Kruszewski „Z pola“, Lewandowski figurę przedstawiającą „Kozaka“, Łużan Kajetan trzy obrazy „Kto się w opiekę“, „Lato“ i „Wiosnę“, Nałęcz Jan „Jezioro 4ch kantonów“, Popiel Tadeusz „Niedziela na wsi“, Popiel Antoni „Portret p. S.“, Szerner Władysław dwa obrazy „Lisowczyk“ i „Parcerny“, Stachiewicz Piotr „Hejnał“, Styka Jan „Matka Boska w szopie“, wreszcie Wildstosser „Flecistę“.

W sprawie pomnika dla Ojca komedyi polskiej, otrzymujemy od jednego z obywateli ziemskich pismo następujące:

„Koło literackie powzięło, jak wiadomo, myśl zebrania drogą ofiarności publicznej składki w celu postawienia we Lwowie pomnika ś. p. Aleksandrowi hr. Fredrze. Zapewne, że myśl jest piękną, aby największego naszego komedyopisarza pamięć godnie uczcić. Uczczenie pamięci śp. Fredry powinno być, zdaje mi się tego rodzaju, aby pomnik wystawić się mający przetrwał wieki i naszym potomkom przypominał wielkiego i zasłużonego męża.

W dzisiejszych jednak szczególnie czasach, w których przy wzroście ludności walka o byt staje się w klasach uboższych coraz cięższą, czy nie byłoby stokroć odpowiedniejszem, aby zamiast postawienia pomnika z kamienia lub brązu, postawiono pomnik o wiele trwalszy, szlachetniejszy i bez porównania mogący lepiej uczcić pamięć zmarłego przez stworzenie drogą składek „F u n d a c y i i m i e n i a śp. A l e k s a n d r a hr. F r e d r y“ o celu humanitarnym, np. fundacyi zapomogi dla wdów i sierót, albo stypendyalnej dla uczącej się młodzieży lub czegoś w tym rodzaju.

Postawieniem pomnika z kamienia ozdobimy jedną dzielnicę miasta Lwowa i damy zarobek artyście rzeźbiarzowi. Utworzeniem zaś fundacyi zdziałamy coś nierównie większego, gdyż możemy ulżyć nędzy, otrzeć łzę niejednej istocie biednej opuszczonej, której gorzko przychodzi walczyć z nędzą.

Polacy słynęli zawsze z dobroczynności i szlachetności uczuć, zostawmy zatem Ameryce jej pasyę czczenia pamięci przez stawianie posągów i pomników, a trzymając się tradycyi, wznieśmy dzieło, którego myślą przewodnią będzie miłosierdzie i współczucie dla biednych.

W gronie kilku osób rozmawialiśmy na ten temat i zgodziliśmy się, że należałoby nad tem się zastanowić.“

Sprostowanie. Od dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Wiadomość podana w kronice dziennika *Przegląd* Nr. 296 z dnia 29 grudnia b. r. tej treści: „Rządowa gospodarka kolejowa posługuje się babami, które za 3 złr. w. a. miesięcznie mają zwrotnic pilnować“ — jest w całej swojej osnowie nieprawdziwą. Dyrektor ruchu *Słosowski*“.

Z Krakowa piszą nam 29 grudnia:

Dziś rano o godzinie 9 w sali Muzeum techniczno-przemysłowego rozpoczęły się obrady drugiego powiatowego zjazdu delegatów Kółek rolniczych, poprzedzone uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościele OO. Franciszkanów. — Oprócz licznie przybyłych delegatów Kółek z powiatu krakowskiego pojawili się także jako goście [illegible] Kółek sąsiednich [illegible], tudzież przedstawiciele instytucyj pomagających szczerze do podniesienia ludu naszego.

Obrady zagaił przewodniczący powiatowego zarządu Kółek rolniczych dr. Paszkowski, wiceprezes krakowskiej Rady powiatowej, przemówieniem, w którem zaznaczył, że idea Kółek rolniczych — jakkolwiek zdobyła sobie już trwałe podstawy w naszem społeczeństwie — nie wydała jednak dotąd takich rezultatów, jakich spodziewano się po początkowym zapale. W powiecie krakowskim na 71.000 ludności rolniczej istnieje Kółek zaledwie 21 a i te nie wszystkie odpowiadają swojemu zadaniu.

Zwraca się więc mówca z serdecznemi słowami zachęty do duchowieństwa i nauczycielstwa, a szczególnie do włościan, aby nie ustawali w tak ważnej pracy około podniesienia własnego dobrobytu. — Krakowski zarząd powiatowy robi wszystko co może, aby rezultatom tej pracy nadać jak najtrwalsze znaczenie; w pierwszej linii dopomaga do zakładania i rozwoju sklepików chrześcijańskich, i dziś właśnie utworzony zostanie w tym celu Związek handlowy.

Po tem przemówieniu, serdecznie przyjętem przez zgromadzonych, dokonano wyboru przewodniczącego. Wybrany został jednogłośnie p. Paszkowski, zastępcą zaś jego dr. Adam Prażmowski. Na sekretarzy powołano dra Stafieja i p. Dąbrowskiego z Czernichowa.

Następnie sekretarz p. Stafiej odczytał sprawozdanie z czynności zarządu za cały rok ubiegły. Zarząd ten wybrany przed rokiem ukonstytuował się dnia 26 lutego i podzielił się na trzy sekcye: administracyjną, handlowo-przemysłową i rolniczą; przeprowadził lustracyę Kółek, ułożył nowy regulamin i dokonał kilku pożytecznych zmian. Najważniejszą atoli czynnością było ułożenie statutu dla „Związku handlowego Kółek rolniczych“.

W działalności swej doznał zarząd poparcia ze strony kasy oszczędności, która na popieranie Kółek przeznaczyła 1000 zł. Z tych udzielono 200 zł. tytułem pożyczki Towarzystwu koszykarskiemu w Jezierzanach i 100 zł. na założenie sklepiku chrześcijańskiego w Stanisławicach.

Zebrani przyjęli to sprawozdanie, poczem prof. Prażmowski wypowiedział pouczający wykład o organizacyi wspólnego zakupna nasion i sztucznych nawozów. — Następnie wystąpił prof. Stefczyk z kwestyą utworzenia związku handlowego dla Kółek z siedzibą w Krakowie. Sprawa ta była przedmiotem dłuższej dyskusyi, w której i włościanie żywy brali udział.

Na tem ukończono obrady przedpołudniowe.

Archiwum miasta Lwowa — po rozszerzeniu lokalu przeznaczonego na jego umieszczenie i po przeprowadzeniu niezbędnej organizacyi wewnętrznej — otwarte będzie z dniem Nowego roku dla pracujących naukowo z rana od godziny 10 do 1 z wyjątkiem świąt i niedziel, co niniejszem z polecenia p. prezydenta Edmunda Mochnackiego do publicznej podaję wiadomości. — *Dr. Aleksander Czołowski*, kustosz.

Jubileusz krak. Towarzystwa lekarskiego. Dnia 28 bm. wieczorem w auli „Collegii novi“ uniwersytetu jagiellońskiego odbyło się uroczyste zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa lekarskiego w celu uczczenia dwudziestej piątej rocznicy założenia Towarzystwa, które w ciągu swego istnienia oddało wielkie i ważne usługi nietylko lekarzom, lecz całemu społeczeństwu.

Z powodu jubileuszu wydało Towarzystwo zajmującą pracę dra Augusta Kwaśnickiego p. t. „Sprawozdanie z 25letniej działalności Tow. lekarskiego krakowskiego“, dającą nam dokładny obraz pożytecznej i wydatnej ćwierćwiekowej jego pracy. — Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka szczegółów, mogących zaznajomić czytelników naszych z powstaniem, celem i działalnością tej instytucyi.

Założycielem Towarzystwa był dr. Aleksander Kremer. Kiedy w roku 1866 namiestnictwo zatwierdziło statut przedłożony mu przez grono założycieli składające się z 21 lekarzy, ukonstytuowało się Towarzystwo dnia 2 grudnia 1866, a dnia 18 grudnia odbyło pierwsze posiedzenie naukowe. — W ciągu 25 lat odbyło ono 460 posiedzeń, na których wygłoszono 746 odczytów. Najpilniejszym członkiem Towarzystwa jest dr. Obaliński, który dotąd wygłosił 79 odczytów z dziedziny chirurgii.

Towarzystwo wydaje *Przegląd lekarski*, bardzo cenne wydawnictwo, które zdobyło dla siebie ogólne uznanie, jako znakomity organ fachowy zarówno w kraju jak i za granicą. Oprócz tego podzieliło się Towarzystwo na rozmaite komisye. — „Komisya sprawozdawcza do roczników Virchowa i Hirscha“ zaznajamia zagranicę z pracami autorów polskich, „komisya terminologiczna“ zasłużyła się wielce około wydania „Słownika polskiej terminologii lekarskiej“; oprócz tego istnieją komisye: hygieniczna, balneologiczna, sądowo-lekarska, oraz komisya do popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych. W łonie Towarzystwa istnieje wreszcie komitet budowy własnego domu Towarzystwa. — Oprócz wymienionych stałych pracowały jeszcze w Towarzystwie przeróżne komisye czasowe.

Członkowie Towarzystwa również wielce zasłużyli się około dobra społeczeństwa naszego. — Za inicyatywą dra Jakubowskiego powstał w Krakowie szpital św. Ludwika dla dzieci, dr. Domański powołał do życia Towarzystwo kolonij wakacyjnych, dr. H. Jordan założył Towarzystwo opieki zdrowia i swój park dla zabaw dzieci, a dr. Obaliński Towarzystwo ratunkowe.

Krótkie to streszczenie działalności Towarzystwa mówi samo za siebie najlepiej.

Liczba członków — założycieli, honorowych, czynnych, korespondentów i przybranych — z końcem 25letniego istnienia wynosi 481. — Z pośród 21 pierwszych członków założycieli umarło 9, reszta pracuje dotąd z wielką gorliwością dla dobra Towarzystwa. Członków honorowych od założenia do dziś liczy Towarzystwo 22.

Pewien lord angielski, który w tych dniach udał się z całą swoją rodziną w podróż po Europie, miał przybić na drzwiach swojej willi, położonej w Hammerswirth ogłoszenie następującej treści: „Dla złodziei! Wszystkie moje srebra i kosztowności znajdują się w przechowaniu w „Safe Deposit Companys“; w szafach, kufrach i t. d. znajdują się tylko stare suknie i rzeczy nie mające żadnej wartości. Klucze są w górnej szufladzie bufetu po lewej stronie. Jeżeli chcecie przekonać się naocznie, nie popsujcie mi przynajmniej zamków. Proszę również o wycieranie nóg o słomiankę i niepoplamienie stearyną dywanów“.

O obłędzie politycznym miał przed kilku dniami w Paryżu odczyt pan Bal, profesor psychiatryi. Prelegent wykazywał fatalne oddziaływanie zgromadzeń publicznych i dyskusyj parlamentarnych na indywidua o słabej konstrukcyi nerwowej i mózgowej. Na poparcie swego zdania przytaczał p. Bal cały szereg nader przekonywujących przykładów.

Zmarli. W Kołomyi zmarli Roman Czyżewicz, starszy komisarz skarbowy w 59 roku życia i Julian Zulauf, emerytowany radzca Namiestnictwa, b. starosta w Horodence, burmistrz miasta Kołomyi w 66 r. życia. — Stanisław Golachowski, zmarł w Krakowie w 73 roku życia. — Karolina Papieska, przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie. — Adolf Siedlecki, aptekarz i obywatel miasta Krakowa, wicesenior gremium aptekarzy krakowskich, radzca arcybractwa miłosierdzia i Towarzystwa dobroczynności, zmarł onegdaj w Krakowie w 6[illegible] roku życia. Śp. zmarły znany był w całym Krakowie jako obywatel zacnego charakteru i wielkiej uczynności dla ubogich. — Franciszka Horaczek, córka urzędnika kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 12 wiośnie. — Marcin Rusiecki, uczeń tapicerski, przeżywszy lat 16, zmarł we Lwowie. — Wincenty Tworkiewicz, fryzyer i perukarz, przeżywszy lat 65, zmarł we Lwowie dnia 29 grudnia br.

Kradzież koni. Oleksie Łukowskiemu, wieśniakowi z Siedlisk, skradziono wczoraj we Lwowie z podwórza domu pod l. 42, przy ulicy Zielonej, sanie wraz z parą koni.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 754°. Spada. Ostatni dzień roku pożegnał nas niepewną pogodą. Chwilowo świeciło słońce, w ogóle zaś było dość pochmurno.

Propaganda socyalistyczna szerzy się w Królestwie polskiem, osobliwie zaś w Warszawie. — Propaganda ta była powodem licznych aresztowań w ostatnich czasach. Między aresztowanymi znajduje się kilka młodych żydówek.

Do jednego z pism poznańskich piszą w tej mierze co następuje z Warszawy:

„Jużto rok obecny będzie szczególnie podatny do propagandy socyalistycznej, która tu olbrzymie przybiera rozmiary nawet wśród ludności wiejskiej. Charakter jej jest antirządowy, połączony z niechęcią do klas zamożniejszych. Liczne aresztowania, dokonane w ostatnich czasach, nic na to nie poradzą, tem bardziej, że zwykle najniewinniejsi ludzie dostają się w ręce policyi — ludzie nieostrożni i próżni, którzy za wiele gadają. Najgorliwsi agitatorowie są bardzo przezorni i nie pozwolą się schwytać. Zresztą propaganda przychodzi im tu łatwiej niż gdzieindziej. Działalność skryta wielu nęci, a rząd postępowaniem swojem bezustannie powiększa liczbę malkontentów. W samem społeczeństwie zaś nie ma kontragitacy[illegible] przeciw socyalizmowi, chociaż przy innych stosunkac[illegible] byłaby ona tu łatwiejszą aniżeli gdziekolwiek w za[illegible]chodniej Europie.“

Pod wrażeniem obrazu Matejki: [illegible] szenie konstytucyi 3-go maja“. Pod powyższym ty[illegible]tułem od jednego z naszych czytelników otrzymu[illegible]jemy następujące pismo: „W uroczystym nastroj[illegible] szedłem oglądać to dzieło mistrza, które u nas ta[illegible] głośnem się stało. Pragnąłem wcielić się myślą w myśl artysty, wziąć udział w ogólnym zapale i krzyczeć wraz z całemi tłumami: „Vivat król, vivat konstytucya!“ Chciałem śledzić, w jaki sposób fakt ten znamienity objawi się i odzwierciedli na obliczu każdej z tylu znanych nam osób, które, aczkolwiek tak różne w swych zapatrywaniach i dążeniach, jednak, porwane jakimś szlachetnym prądem, z bezprzykł[illegible] prawie w dziejach naszych jednomyślnością, św[illegible] tryumf odrodzenia i postępu.

I cóż powiecie?.. Zamiast zachwytu, do[illegible] zdziwienia; urok prysnął i chłodnem okiem pat[illegible] na te postacie barwne, jaskrawe, pysznie ma[illegible] i pytam siebie: czy tak wygląda uniesienie [illegible] czy tak twarze rozjaśnione wyższą myślą i [illegible] nym zapałem; czy tak wreszcie powinien [illegible] król, który jest tu niejako inicyatorem tej [illegible] chwili, głosząc że:“ król z narodem a naród [illegible] lem?“ Miałżeby Matejko się pomylić? nie od[illegible] go, co każdy Polak w takiej chwili czuć by[illegible] nien?.. Naprawdę nie! — Musimy zejść na d[illegible] artysty, tkwiącej w tych postaciach.

Matejko jest głębokim badaczem dzi[illegible] skich; wynikiem tych badań zaś dzieli się [illegible] narodem, przelewając swe spostrzeżenia i [illegible] sposób imponujący na płótno.

W całym szeregu obrazów, przedstawiających najpiękniejsze chwile historyi naszej, roztoczył on przed oczami swych ziomków wspaniałą epopeję dziejów narodu polskiego. Każdy obraz, to jakby karta wyjęta z tego poematu. W nim on naucza naród, jak czuć i pojmować ma swoją historyę; — jakie było jego posłannictwo, a nakoniec dlaczego tego posłannictwa nie spełnił tak, jak był powinien.

Jak ów fałszywy ton w muzyce Mickiewiczowskiego Jankla, z umysła wciąż potrącany w pośród radosnéj pieśni, zapowiadał Targowicę, tak ów wyraz ironiczny, którego na twarzy Stanisława Augusta niedostrzedz niepodobna, pomimo, że go pokrywa powaga królewska, jest zapowiedzią klęsk przyszłych. „Trzeci maja" Matejki, daje nam tu wyborną charakterystykę wieku — usposobienie osób w naszem społeczeństwie działających i przyczyn, które spowodowały nasz upadek.

Ów król, który całe swe panowanie jakby na scenie przepędził, a który tu z miną teatralną ręce do ucałowania podaje, odgrywając przed zgromadzonym narodem scenę zapału i uniesienia, a w gruncie czujący brak wiary w swe siły i w możność podźwignięcia Rzeczypospolitej — owa jenerałowa Grabowska obdarzająca króla wawrzynami; — ów brak duchowieństwa, które ma gdzieś znajdować się w nawie kościoła katedralnego, lecz którego tu wcale nie widzimy; wszystko to dosadnie maluje nam ówczesny stan naszego społeczeństwa i przyczyn, których skutkiem koniecznym był nasz upadek.

Tak należy pojmować, według mego przekonania, obraz Matejki. *Tarnawa.*

Już ochrzczeni. W pewnem piśmie peszteńskiem znajdujemy następującą anegdotkę:

„W węgierskiej radzie ministrów toczyły się przed kilku dniami obrady nad wynalezieniem odpowiedniej osoby wyznania mojżeszowego w celu powołania jej do izby panów na miejsce zmarłego izraelity prof. Hirschlera. — Minister Szilagyi zaproponował [illegible] ministra, że pan ten już przyjął chrzest. — Inny minister, hr. Bethlen, radził znów pana Y. „Właśnie ochrzczony" odezwał się głos na sali.

Pokazało się, że wszyscy następnie przedstawieni kandydaci przyjęli chrzest, zanim mogli się spodziewać nominacyi na członka izby magnackiej.

„Wobec tego byłoby najlepiej" odezwał się hr. Szapary, „powołać rabina Samuela Kohna."

Na to rzecze hr. Bethlen z uśmiechem: „Ale trzebaby się wprzód przekonać, czy i ten nie został już ochrzczony!"

Z Dzikowca w powiecie kolbuszowskim piszą nam: (T. K.): W niedzielę dnia 20 b. m. odbyło się tutaj uroczyste otwarcie czytelni ludowej, założonej przy Kółku rolniczem, za inicyatywą ks. wikarego Wincentego Dąbrowskiego.

Po poświęceniu budynku przemówił do zebranych włościan najpierw miejscowy proboszcz ks. Czesław Królikowski, następnie kierownik szkoły p. Gronek. Na obydwie przemowy odpowiadał w pięknych słowach przewodniczący kółka rolniczego ks. W. Dąbrowski. Następnie rozdano pomiędzy licznie zgromadzonych włościan książeczki, nadesłane przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej w liczbie 150 egzemplarzy. Zaznaczyć tu muszę, że przemowy obydwóch duchownych i nauczyciela były na wskróś patryotyczne — i że lud z radością i z ciekawością po książki ręce wyciągał. Ale to też od roku już przyzwyczaił go do tej strawy niezmordowany pracownik na niwie oświaty ludowej ks. Dąbrowski, [illegible] „czytanki" urządzane przez niego.

W Londynie [illegible] Nad całem miastem rozpostarła się nieprzejrzana, ciemna mgła, [illegible] wszelką komunikacyę, [illegible] ulicami i na rzece, a pięć milionów ludzi stoi bezradnie w obec tej niebywałej dotąd klęski. W olbrzymiem mieście nie ma ani jednego domu, któryby nie poniósł strat z tego powodu. Meble i rozmaite sprzęty domowe straciły połysk i świetność w skutek wilgoci, a bardzo wiele handlów przedmiotami zbytkownemi poniosło olbrzymie straty, gdyż mgła popsuła najdelikatniejsze i najkosztowniejsze przedmioty. [illegible] Londyn umilkł jakby na skinienie laseczki czarnoksięzkiej, na ulicach panuje cisza grobowa. Sta[illegible] gospodarki da się zapewne dotkliwie uczuć synom Albionu. Obok tego rozmnożyło się mnóstwo chorób, które zabrały już nie mało ofiar. Pierwsze szczególnie [illegible] było pod każdym względem fatalnie. Dorożki i omnibusy uderzały na siebie w [illegible] i raniąc przechodniów, którzy z ciemności nie widzieli, w którą stronę uciekać. Krzyki i za[illegible] dorożkarzy, jęki przejechanych, hałas przechodniów zlewały się w iście piekielne sceny, a scen takich było pełno na każdej rozległej ulicy. Szpitale zapełniły się pokaleczonymi. Dużo ludzi wpadało do Tamizy i potopiło się. Ruch okrętowy doznał także ogromnej przeszkody, a na przestrzeni kanału nie obeszło się bez smutnych wypadków.

Kolonizacya żydowska w Argentynie. *Odesski Listok* otrzymał z Argentyny od jednego z emigrantów żydowskich, Abe Doktorowicza, opis podróży i pobytu jego w tamtejszej nowo powstałej kolonii. Przytaczamy cały ten list w tłómaczeniu: [illegible] paszport, [illegible] na [illegible] kosztowała [illegible] komi[illegible] 50 [illegible] Podwo[illegible] przyjechałem [illegible] partyą [illegible] spra[illegible] innemi, [illegible] miar sił [illegible] Argentyny, [illegible] rubli.

[illegible] Krakowa [illegible] do Oświęcimia, gdzie [illegible] jednodniowym [illegible] żydowskich [illegible] 200 rodzin [illegible] z Rosyi. Każdego, kto [illegible] przyjęto [illegible] pociągu, [illegible] W Wrocławiu, gdzie [illegible] dostał [illegible] chleba i pół funta [illegible] W Berlinie [illegible] w Hamburgu [illegible] „Porto Alegro". [illegible] Po [illegible] na [illegible] zatrzymaliśmy się w [illegible] do Buenos Ayres. [illegible] przyjął nas [illegible] „do[illegible] bardzo [illegible] wypo[illegible] że[illegible] dotar[illegible] Maurizio. [illegible] Maurizio żyje już 1300 kolonistów, osiedlonych [illegible] przez bar. Hirscha.

[illegible] dzo urodzajna, dobrobyt większy niż w kijowskiej gubernii. Jedna desiatyna gruntu może dać 200 pudów pszenicy w lichym roku. Klimat wspaniały, w listopadzie zaczyna się lato, a w lipcu zima, która trwa przez lipiec, sierpień, wrzesień i październik. Zboże sprząta się dwa razy do roku, siano cztery razy. Bydła tu nieprzebrane mnóstwo. Para wołów kosztuje na nasze pieniądze 30 rubli, krowa 10 rubli, dobry koń roboczy 15 rubli, owca rubla. Sadów pełno, stąd owoce nadzwyczaj tanie, za to nie ma lasów i drzewo budulcowe bardzo drogie. Z Brazylii przywożą tu towary rozmaitego rodzaju. Grunta zakupione przez br. Hirsza dostają koloniści na wypłatę w ciągu siedmiu lat. Każda rodzina otrzymuje $47^1/_2$ desiatyny, dom, 4 owce, 2 krowy, 2 konie, pług, bronę, 4 kury, 2 gęsi, i inny drób domowy, oprócz tego dostanie każda kolonia parową młocarnię z lokomobilą. W pierwszym roku dają kolonistom zboże na zasiew i na wyżywienie, jednem słowem użyto wszystkich środków, ażeby nam tutaj umożliwić wygodne życie. Takich kolonij jak Maurizio formuje się kilkanaście. Kto ma chęć do pracy, ten śmiało może tu przyjechać, ale próżniacy i darmozjady niech tu nawet nosa nie pokazują.

Teraz już komisarze bar. Hirsza przystąpili do odgraniczania poszczególnych parceli ziemskich, które w ciągu dwóch następnych miesięcy mają być rozdane osadnikom. Tymczasem zatrudniają nas przy budowie kolei żelaznej, która ma poprowadzić do kolonii Maurizio i płacą dziennie rubla. Ci, którzy nie pracują przy kolei, albo przy jakich innych robotach publicznych, żywieni są za pieniądze Hirsza, ale w przyszłości będą musieli spłacać poniesione przez to koszta".

Teatr. Dziś we czwartek 31 bm. przedstawienie składane. — Jutro w piątek 1 stycznia o godzinie wpół do 4 po południu: „Dobry numer". komedya w 6 aktach Abrahamowicza i Zielińskiego. Wieczór o godzinie 7mej: „Traviata", opera w 4ch aktach Verdiego; gościnny występ pani Camillowej i pp. Bernharda i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Z opery.** W pierwszych dniach stycznia debiutować będzie na naszej scenie, jako śpiewaczka operowa, pani Malinowska, uczennica p. Grzybińskiej.

Rozmaitości.

— **Ze stosunków amerykańskich.** W Kansas City mieszka bogaty człowiek, Dawid T. Beals, prezes banku, szacowany na 3 miliony dolarów majątku i posiadacz jednej z najpiękniejszych „rezydencyj", czyli willi podmiejskich. Niedawno temu pani Beals przyjęła pokojówkę, nazwiskiem Lizzia Smith, a trzeba wiedzieć, że w Ameryce nie ma książeczek służbowych i przyjmując sługę, trzeba się spuścić wyłącznie na los szczęścia i swoję znajomość ludzkich fizyognomij. Pewnego dnia podczas obiadu, Lizzia wyszła z pokoju niby [illegible] dzienniki i więcej nie wróciła, a wraz z nią zginął najmłodszy synek państwa Beals, chłopczyk dwuletni. Zanim spostrzeżono nieobecność dziecka, zanim obszukano wszystkie kąty obszernego domu, upłynęło dużo drogiego czasu; wreszcie dano znać policyi, która dla milionera zarządziła energiczne poszukiwania, ale nadaremnie. Wtedy Beals dał ogłoszenie do dzienników, w którem obiecał 5.000 dolarów temu, kto mu dziecko odniesie, zapewniając, że oddawcy o nic pytać nie będzie. To zapewnienie bezkarności praktykuje się w Ameryce w razach podobnych. Nazajutrz zjawił się w willi jakiś człowiek zamaskowany i oświadczył p. Beals, że jest członkiem tajnej policyi, że wie, gdzie się dziecko znajduje, ale że chcąc je odebrać, trzeba 20.000 dolarów zapłacić. P. Beals nie chciał dać więcej nad obiecane 5.000 i w końcu stanęła zgoda. O 11 w nocy przyszedł znów ów zamaskowany, przyniósł tobołek, w którym zawinięte było dziecko, i składając go na stole, rzekł: No, jest, a gdzie pieniądze? P. Beals dobył z kasy 5 000 dolarów i interesant policzył je skrupulatnie: „*All right*" — rzekł i odszedł spokojnie. W kilka godzin później policya schwytała Lizzię Smith, która tłómaczyła się, że kilku zamaskowanych ludzi, z rewolwerami w ręku zmusiło ją, żeby dziecko ukradła. Zdaje się jednak, że jest to żona owego zamaskowanego, z którym p. Beals miał do czynienia, a który ma się nazywać Albert King. Zacna para przybyła przed kilku tygodniami do Kansas z Colorado, gdzie odsiadywała więzienie za kradzież koni. Pokazuje się, że w tym „nowym świecie", który wielu za Eldorado stosunków społecznych uważa, dzieją się rzeczy, które nie bardzo przypadłyby do smaku mieszkańcom starej, zacofanej Europy.

— **O mimowolnych ruchach,** jakie czynią książęce osoby Europy w czasie, gdy przemawiają, podaje *Figaro* następującą notatkę: Cesarz Wilhelm pociąga energicznie za swoje wąsy; król Humbert przeciwnie gładzi je delikatnie; cesarz Franciszek Józef podnosi ręką swoje bokobrody; ks. Walii mruży lewe oko; ks. Edward, syn ks. Walii, kładzie od czasu do czasu jeden palec na brodzie; Kedyw rusza machinalnie lewą nogą; arcyksiężna Marya Teresa nie może mówić inaczej, jak tylko gniotąc równocześnie małą brodawkę, którą ma na lewej skroni; car wreszcie gładzi się ręką po środku głowy.

— **„Myśli" p. de Freycinet.** W r. 1865 w czasopiśmie „Contemporain" nowy akademik pod pseudonimem „Alceste" drukował ulotne swe myśli. Oto ich wiązanka:

Trudniej jest być szczerym w małych rzeczach, niźli w wielkich.

Im więcej dajesz ludziom, tem mniej masz uznania.

Grzeczność jestto wymiana dwóch niedogodności.

Dowcip jest jakby liczmanem umysłu — to, co się wydaje nowem, jest tylko starą, przetopioną monetą.

Skromność jest jak dyskrecya, żąda mało, aby więcej otrzymać.

Dobroczyńca i obdarowany widzą dobrodziejstwo przez jednę i tę samę lornetkę, tylko każdy patrzy z innej strony.

Nigdy nie poznajemy i nie zastanawiamy się tak poważnie nad wadami przyjaciela, jak oczekując nań i nie mogąc się go doczekać na miejscu umówionem.

Najlepszym sposobem ukarania niewdzięcznika jest dać mu do zrozumienia, iż wyświadczyłoby mu się nowe dobrodziejstwo.

Patrzymy w górę, aby zazdrościć — w dół, aby się pysznić; a nigdy jedno nie może nas oduczyć od drugiego.

Nie darowujemy nigdy osobie, która widziała nas w śmiesznej sytuacyi.

Są ludzie, którzy nie mogą nam darować, że ich nie potrzebujemy.

Reguła ogólna! jeśli pierwszy krok do pojednania nie łagodzi gniewu twego przeciwnika, to go zaostrza w dziesięćkroć.

Wyznać błąd swój, jest to samo, co odrzucić broń w pojedynku — to tylko sposób zasłaniania się.

Wdzięczność przyjaciela wtedy tylko można ocenić, gdy on niczego się po nas nie spodziewa.

Różnica pomiędzy człowiekiem próżnym i skromnym zasadza się na tem jedynie, iż pierwszy lubi mówić sam o swoich cnotach i zasługach — drugi zaś lubi, aby inni mówili o nich.

Duma jest dowodem wielkiej nieznajomości siebie i głębokiej pogardy bliźnich.

Oto historya wielu przekonań: powzięte przez duch sprzeczności, utrzymywane przez upór i zmienione dla fantazyi".

Jak widzimy, minister wojny-akademik jest pesymistą, a nawet cynikiem potrosze.

Ubezpieczenie robotników od wypadków w Galicyi i Bukowinie.

Ze sprawozdania przesłanego nam od zarządu instytucyi ubezpieczenia robotnika od wypadków dowiadujemy się, że do końca roku 1890 zgłoszono w zarządzie 6170 przedsiębiorstw, podlegających ubezpieczeniu od wypadków z 59,215 robotnikami.

W r. 1890 zgłosiło się przedsiębiorstw ubezpieczeniu podlegających w liczbie 1123, co razem ze zgłoszonemi w roku 1889 przedsiębiorstwami 6170, daje cyfrę 7293.

W ciągu roku 1890 ubyło przedsiębiorstw 44; z końcem roku 1890 pozostało tedy przedsiębiorstw zgłoszonych w instytucyi 7249.

W latach 1889 i 1890 zgłoszono w zakładzie ogółem 485 wypadków (między tymi 72 wypadków śmierci). Zarząd załatwił 371 wypadków, reszta nie mogła być załatwiona z powodu, że dochodzenia ustawą przepisane ukończone nie zostały.

W wykazanych 371 wypadkach, które za łatwione zostały, przyznał zarząd pod koniec roku 1890 rent rocznych: po 28 wypadkach śmierci: 26 wdowom 1107 zł., 62 dzieciom 1898 zł., po 3 wypadkach śmierci 4 rodzicom 72 zł. Po 16 wypadkach śmierci dla braku uprawnionych nie zapłacono nic.

W 150 wypadkach uszkodzenia przyznano 65 robotnikom stale niezdolnym do zarobkowania 3727 zł.; 85 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2411 zł. W 143 wypadkach nie przyznano renty, gdyż niezdolność trwała mniej niż 4 tygodnie. W 21 wypadkach nie przyznano odszkodowania, gdyż wypadki wydarzyły się poza obrębem przedsiębiorstwa; w 10 zaś wypadkach uszkodzenia nie przyznano również odszkodowania, ponieważ wypadek wydarzył się w przedsiębiorstwie niepodlegającem ubezpieczeniu.

Dla 371 załatwionych wypadków potrzeba było pokrycia razem 76.759 zł.

Dla 109 niezałatwionych zarezerwowano w zamknięciu rachunkowem według przybliżonego ocenienia 30.135 zł. Ogólna więc suma obciążeń wynikająca dla instytucyi z powodu zaszłych wypadków wynosi 106 874 zł.

Z bilansu, który do sprawozdania przyłączono, dowiadujemy się, że czysty zysk z okresu 1889/90 wynosi 5563 zł., które ulokowano w kilku krajowych instytucyach finansowych.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ** na nierogaciznę w Wiedniu przypędzono 3000 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 30—32 zł., towar najlepszy 34 do 37 zł. za 100 kilogr. żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

§ **Cena cukru** idzie w górę na giełdach towarowych. Powodem tego jest broszura statystyka Lichta, w której autor wykazuje, że rafinerye w ciągu tegorocznej kampanii wyprodukują o 125 000 tonn cukru mniej, aniżeli w roku przeszłym.

Wiedeń 29 grudnia.

(*Z*). Zagraniczne giełdy sprzedawały wczoraj dużo austryackich papierów — dla tego musiała dziś nastać u nas reakcya i obrót spekulacyjny musiał zmaleć, gdyż przedewszystkiem trzeba było lokować materyał napływający z zagranicy. Rezultatem tego była oczywiście zniżka kursów, która utrzymała się aż do urzędowego zamknięcia targu. — Na wieczornej giełdzie jednak była znów haussa, gdyż Berlin, który do południa zbijał w dół nasze walory, musiał je odkupywać, bo pokazało się, że zabrakło mu ich do likwidacyi. Dla tego też kredyty, które zamknięto w południe kurzem 287·75, notowano w obrocie wieczornym 292·50, Länderbanki z kursu 199·40 podniosły się na 202·60, Anglosy z 153·25 na 155·25 i w tym samym kierunku prawie wszystkie inne papiery.

Podrożenie Kredytów prawie o 5 zł. ma swe źródło niezawodnie w tem, iż rozpuszczono dziś pogłoskę, że grupa Rotszyldowska rokuje z rządem o pożyczkę na cele regulacyi waluty, i że regulacya ta nastąpi niebawem, a podobno już wysłano z Londynu do Austryi złota za pół miliona funtów szterlingów. Pogłoski te mojem zdaniem nie są prawdziwe i brać je należy tylko jako „pia desideria" tych, którzy regulacyi waluty doczekać się nie mogą.

Korzystne wrażenie zrobiła dziś w Berlinie także urzędowa zapowiedź, że niemiecki bank państwowy zaraz po Nowym Roku zniży stopę procentową. Na targu paryzkim było dziś mdłe usposobienie, dopiero przy samym końcu obrotu zapanował żwawy ruch w austryackich i węgierskich rentach, co także przyczyniło się do haussy wieczornej u nas. Sensale giełdowi w Paryżu (agents de change), których jest wszystkiego sześćdziesięciu, rozwinęli, prawdopodobnie przy pomocy rządu, agitacyę przeciwko kulisie i zagrozili, że doprowadzą do tego, iż swobodny handel papierami w kulisie zostanie zniesiony i każdy najdrobniejszy interes giełdowy tylko za pośrednictwem sensalów będzie się mógł odbywać. Zarzucają oni bowiem kulisie, że to ona spowodowała fiasco ostatniej pożyczki rosyjskiej, tak sympatycznej we Francyi, a wyśrubowała w górę rentę włoską. — Oczywiście pogróżka ta jest niewykonalną. Sto lat temu mogło wystarczyć sześćdziesięciu sensalów dla paryzkiej giełdy, dzisiej jednak, gdzie obrót w jednym dniu miliardy wynosi, i kilkuset nie wystarczy.

Pożyczka rosyjska na budowę drugiego toru z Kurska do Kijowa spadnie jak się zdaje znów na giełdę paryską, bo nie ma szans, aby w Berlinie się powiodła. Rosya dla tego chciała ją zaciągnąć w Berlinie, aby uniknąć opłaty stemplowej, jakiej podlegają we Francyi wszystkie obligacye kolejowe. Hiszpańska pożyczka zrobiła fiasco — z 250 milionów franków subskrybowano zaledwie 60 milionów.

Podaję tu notowania ostatnie wedle urzędowego zamknięcia o godzinie 2ej po południu, ale zwracam uwagę na to, co wyżej powiedziałem, że w wieczornym obrocie były kursa nieporównanie wyższe:

Kredyty austr. 287·75, węgierskie 329·50, Anglobanki 153·25, Uniony [illegible] 107·80, Länderbanki 199·40, Ludwiki 207·75, Czerniowieckie 242·25, Renta papierowa 92·55, srebrna 92·20, austryacka złota 109·25, papierowa 102·20 węgierska złota 106·20, papierowa 101·75, dukat 5·60, 20 frankówka $9·35^1/_2$, marki 11·58, ruble $1·15^1/_4$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 28 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.46 do 11.49, na grudzień —.— do —.—.— Żyto na wiosnę 11.15 do 11.18 na grudzień —.— do —.—. Owies na wiosnę 6.78 do 6.81, na grudzień 0.— do 0.—. — Kukurudza na grudzień 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 6.46 do 6.49.— Rzepak 15.20 do 15.30. — Spirytus gotowy kontyngentowany 22.— do 22.25 zł.

Peszt 28 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.25 do 11.27, na grudzień —.— do —.—. — Żyto na wiosnę —.— do —.—, na grudzień —.— do —.— Owies na grudzień 0.— do 0.—, na wiosnę 6.35 do 6.37. — Kukurudza na grudzień-styczeń 6.05 do 6.07, na maj-czerwiec 0.— do 0.—. — Rzepak na grudzień-styczeń 13.80 do 13.90. — Spirytus 22.50 do 23.— zł.

Berlin 28 grud. Pszenica na grudzień-styczeń 228.—, na kwiecień-maj 223.50. — Żyto loco 242. na grudzień 238.25, na grudzień-styczeń 240.—, na kwiecień-maj 231.—. — Jęczmień loco 157 do 200. Owies na grudzień 164.50, na kwiecień-maj 168.25, za 1000 kg. — Spirytus loco 50.—, na kwiecień-maj 51.— marek.

Telegramy „Przeglądu"

Petersburg 31 grudnia (pryw.) Prokuratorowi w Mitawie, który był oskarżycielem publicznym w procesie br. Hahna o zerwanie orła rosyjskiego umieszczonego nad drzwiami budynku włościańskiego sądu gminnego, nakazał minister telegraficznie wnieść do wyższej instancyi rekurs przeciw za niskiemu wymiarowi kary. (Br. Hahna zasądzono na cztery miesiące więzienia. — Przyp. Red.)

Rzym 31 grudnia. Papież przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne, które składało Mu gratulacye noworoczne. Między gratulantami byli także ambasador francuski i pełnomocnik rosyjski Izwolski.

Z ambasadorem francuskim prowadził Papież serdeczną pogadankę dłużej niż przez godzinę.

Wiedeń 31 grudnia. Z powodu upaństwowienia dwóch kolei czeskich t. j. kolei idącej z Dux do Bodenbachu i z Pragi do Dux, przyjdzie do procesu między państwem a obu towarzystwami kolejowemi.

Rady zawiadowcze obu tych kolei uchwaliły bowiem wnieść do ministerstwa handlu protest przeciw reskryptowi rządowemu, wedle którego państwo objąć ma z dniem jutrzejszym na własność wszystkie linie tych towarzystw. Zarazem uchwaliły rady zawiadowcze wnieść do kompetentnego sądu zastrzeżenie przeciwko tabularnemu wpisaniu prawa własności państwa do nieruchomego majątku obu towarzystw kolejowych.

Budapeszt 31 grudnia. Półurzędowy *Nemzet* zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby rząd węgierski zamierzał zaciągnąć pożyczkę na regulacyę waluty, i podnosi z naciskiem, że w sprawie tej nawet nie wdrożono jeszcze żadnych rokowań.

Budapeszt 31 grudnia. Handlarze bydła opasowego odbyli zgromadzenie i uchwalili dopóty nie wysyłać wołów do Wiednia, dopóki rzeźnicy wiedeńscy obstawać będą przy żądaniu, aby podatek konsumcyjny od bydła opłacali sprzedający, a nie kupujący rzeźnicy.

Paryż 31 grudnia. Izba i senat uchwaliły prowizoryum budżetowe na styczeń r. 1892.

Wbrew doniesieniom dzienników angielskich, według których rząd bułgarski miał zamiar w sprawie wydalenia Chadourne'a zażądać interwencyi Porty i ogłosić niepodległość Bułgaryi, konstatują urzędowe pisma francuskie, że według najnowszych wiadomości nadesłanych z Bułgaryi należy się spodziewać wkrótce pomyślnego rezultatu uczynionych w sprawie tej przez rząd francuski reklamacyi.

Zagrzeb 31 grudnia. W sejmie chorwackim interpelował dep. Barcic rząd w sprawie gimnazyum chorwackiego w Rjece. Na interpelacyę odpowiadał ban Chorwacyi br. Khuen-Hedervary, oświadczając między innemi, że byt gimnazyum chorwackiego w Rjece jest zapewniony. Odpowiedź bana przyjęto do wiadomości.

Przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się 11 stycznia r. p.

Rzym 31 grudnia. Dzienniki donoszą, że kanclerz skarbu podał się do dymisyi.

Bukareszt 31 grudnia. Pomiędzy stronnictwem konstytucyjnem, za którem stoi Carp, a konserwatystami nastąpiło porozumienie. Oba stronnictwa zlały się w jedno, którego przewódzcą będzie Catargiu. W skutek tego porozumienia okazała się konieczność przekształcenia obecnego ministerstwa, z którego już występują jenerał Mano, Stirbey i Sturdza. W ich miejsce wstępują do gabinetu Carp jako minister domen, Ghermany finansów i Maghiloman sprawiedliwości. Nowi ministrowie złożyli wczoraj wieczorem przysięgę.

Jenerał Mano ma objąć posadę prezydenta izby.

Wiedeń 31 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę starszego inżyniera Sch[illegible]ina radzcą budownictwa w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Ateny 31 grudnia. Koła urzędowe zaprzeczają stanowczo doniesieniom, jakoby rząd grecki sprawę zaprowadzenia nauki języka bułgarskiego w szkołach bułgarskich poruszył w okólniku wystosowanym do mocarstw.

Konstantynopol 31 grudnia. *Agence de Constantinople* zaprzecza kategorycznie doniesieniom, jakoby z powodu francusko-bułgarskiego zawikłania zamierzały rządy francuski i turecki urządzić demonstracyę flot pod Warną i Burgasem.

Wiedeń 31 grudnia. Minister Kuenburg złożył dziś przysięgę w ręce Najj. Pana. Rotę przysięgi odczytał hofrat Klaps, a ceremonii asystował hr. Taaffe.

Rzym 31 grudnia. *Messagiero* donosi, że Rudini obejmie tymczasowo tekę sprawiedliwości.

Przyjechali do Lwowa
dnia 31 grudnia 1891.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Tarnowska z Wołynia. W. Postruski z Wojniłowa. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. L. Cieński z Romaszówki. Z. Obertyński z Cieląża. F. br. Loewenstein i W. Ferko z Wiednia. J. Linz z Berlina.

HOTEL CENTRALNY. Kłosowski z Powitny. Z. Krynicki z Krynicy. Dr. A. Brillant z Seretu. J. Mosiewicz z Hodowa. Ks. E. Dolnicki z Rzepniewca, [illegible]

Nadesłane.

Kochawina dnia 11 listopada. — Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 6 sierpnia.

M. F. na spełnienie najgorętszych życzeń 1 Z. T. z prośbą do cudownej lekarki o wyleczenie mię z ciężkiego pokaleczenia w wypadku 1 i na mszę św., K. H. ze Lwowa o szczęśliwe rozwiązanie dla siostry a dla siebie i dla narzeczonego o błogosł. w przyszłości 1, N. N. z Cwitowy na intencyę żony i syna 2, Pieńczykowska ze Strychaniec 2, Derklewicz z Krakowa jako dziękczynienie za zdrowie 1, M. J. z Rohatyna z podzięk. naszej najuk. Matce za otrzymaną łaskę 5, a o opiekę nad rodziną 3 i na mszę św., Maresch z Wadowic dziękując za uzdrowienie ciężko chorej, o zdrowie i zachowanie od ociemnienia 2, Sieklucka z Koszyłowic o zdrowie i błogosł. dla Jachwesi 1, Walter z Przemyśla o wyzdrowienie z ciężkiej słabości 2 i na mszę św., Rosinkiewicz z Piłatkowiec o zdrowie męża 1 i na mszę św., Musiałowicz ze Sambora o zdrowie dla Stanisławy 1, Dr. Broniowski ze Sokala z prośbą o wyzdrowienie 2, N. N. z Niemirowa za zdrowie ukochanej osoby i o szczęśliwe załatwienie pewnego interesu 1, Cholewka z Bakowiec prosząc o uzdrowienie M. B. 1 i na mszę św., Majowska ze Zaleszczyk o wysłuchanie prośby 1 i na mszę św., W. H. z Kołomyi 1 i na mszę św., Baczyński z Rodatycz o wybawienie z kłopotu i o szczęśliwe zaprowadzenie na nową posadę 1, Hankiewicz ze Sorocka o zdrowie matki i siostry 4, N. N. błaga Matkę Najśw. o zesłanie pociechy 2 i na mszę św., Wrabetzowa z Chodorowa z podziękowaniem za doznane łaski 1 i na mszę św., Kłosowski z Międzyrzec 1 i na mszę św., Borkowski ze Lwowa 1, Sawicka ze Złoczowa obrączki ślubne na intencyę zmarłego męża i o opiekę N. N. nademną i nad dziećmi, Marya Gustau z Korczowa granatki jako votum na intencyę małego Stasia, Horoszkiewicz ze Stanisławowa votum medalion srebrny i na mszę św., S. S. z Niżborga obrus, Widajewicz z Wołcniowa obrus, Barnaś z Bolechowa votum złotą obrączkę i krzyżyk, książę Jabłonowski z Barsztyna dziękując N. Pannie za otrzymaną łaskę 50.

Ks. *Jan Trzopiński*,
admin. parafii, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 grudnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	291·50	Węg. kolej półn. wschodn.	198·25
Alpiny	59·90	Wiedeńskie losy kom.	152.—
Kredyty węg.	332·25	Akcje tyton.	160·25
Anglobanki	155·75	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	227.—	Elbethale	224·—
Ludwiki	207.75	Länderbanki	203·25
Nordbany	281·50	Renta zł. węg.	107·10
Lombardy	82·50	Bankvereiny	108·25
Losy tureckie	31·—	Renta węg. p.	101·80
Staatsbahny	293·37	Ruble	[illegible]·15·75
Czerniowieckie	242·—		

Usposobienie stałe

Lwów. Z Izby handlowej 31 grudnia 1891.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	207 —	210 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	240 50	243 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	315 —	320 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $3^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 50	99 20
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 10	104 80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 20	92 90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Napoleondor	9.31	9.41
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.15—	1.17—
100 marek niemieckich	57 75	—58 20

3)

Wycieczka na Pampę

(Obrazek argentyński).

(Ciąg dalszy.)

Mijałem właśnie jednę z nor takich, gdy towarzyszący mi gaucho, wyciągnąwszy rękę, rzekł do mnie:

— *Mira ustred, restruz!* (Patrz pan, struś).

Spojrzałem we wskazanym kierunku i rzeczywiście ujrzałem w dali dwa strusie pasące się spokojnie. Gdy nas spostrzegły, wyciągnęły szyje, machnęły skrzydłami i pomknęły zabawnie kiwając się na nogach.

Struś południowo-amerykański (*Rhea americana*) dość jest pospolity w pampasach, jest mniejszy i nie posiada piór tak delikatnych, jak krewniak jego afrykański (*Struthio*) Jaja tego ptaka, pięknie malowane lub ozdobione pamiątkowemi napisami, sprzedają się wszędzie na targach w Argentynie i Urugwayu, pióra używane są na pióropusze do skurzania.

Dwie godziny blizko byliśmy już w drodze, gdy ukazały się w dali wzgórza i gaj, tworzący jakby wyspę wśród morza traw i burzanów.

— To estancya — objaśnił mnie gaucho

Konie przyśpieszyły kroku Przebyliśmy w bród wartki strumień i znaleźliśmy się niebawem przed dworem.

Dworek to nie wielki, parterowy, biały, z szeroką werandą, okalającą go dokoła. Na prawo i lewo oficyny. Po za niemi piękny gaj oliwny. Naprzeciwko dworku, w oddaleniu paręset kroków, dwa baraki dla pionów — parobków. Napróżno szukałby kto stajni, obór, spichrzów, słowem wszystkich tych zabudowań, których każda posiadłość wiejska u nas posiada tyle. Tutaj bydło, owce, konie pędzą zimę i lato w stepie. Tam się rodzą, tam żyją, tam gną. Nikt się o nie nie troszczy. A zboże, jeżeli gdzie sieją, żnie się samowiążącemi żniwiarkami młóci na miejscu lokomobilą i wysyła wprost na stacyę.

Ledwieśmy zsiedli z koni, pion pozdejmował z nich siodła, uzdy i puścił wolno. Stanęły, zarżały i pomknęły z kopyta za wrota. A któżby przeprowadzał je, poił, karmił: niech same sobie radzą!

Na werandzie dworku ujrzałem ładną kreolkę, przyglądającą mi się ciekawie.

— *Caballero es de Buenos Ayres?*

— *Si senorita*.. czy mógłbym widzieć pana Z.?

— Chory jest, nie może pana obecnie przyjąć, za co przeprasza. Będzie pan zmuszony nudzić się w naszem pustkowiu...

— Byłbym *con mucho gusto* (z wielkim gustem), jak mówią Hiszpanie, nudził się w towarzystwie kwitnącej wdzięków kreolki, gdyby nie nadchodzący, jak się okazało, rządzca, który zabrawszy moje manatki, poprosił na herbatę do oficyny.

Objaśnił mnie przytem, że mayordom został raniony dwukrotnie nożem przez gaucha, któremu wymawiał lenistwo. Gaucho bowiem jest nader drażliwy i przy każdej sprzeczce sięga do noża. Nosi zwykle dwa, trzy, różnej wielkości, z tyłu za pasem, pod kurtą.

Szczęściem dla mayordoma, że w przeddzień wypadku gaucho, o którym mowa, zostawił w szynku największy swój nóż oprawny w srebro.

— W naszym kraju — dodał pan rządzca — trzeba być ostrożnym na campie (*campo* wieś, pole). Bez broni ruszać się nie radzę. — To mówiąc, wyciągnął szufladę stołu i pokazał prawdziwą kolekcyę rewolwerów różnego systemu.

Niebawem przyniesiono obiad. Rosół z ryżem, potem jedno mięso, drugie, trzecie, czwarte na różny sposób.

— Tutaj — rzekłem — mięsa chyba nie brakuje.

— Rzeczywiście, że nie brak, gdyż nic ono nas nie kosztuje, o chleb za to trudno, miasto daleko. Mięsa używamy, mięsem prawie jedynie żyjemy.

— To chyba co dzień wołu bijecie.

— Nie jednego.. trzy!

— Ile więc osób mieszka na estancji?

— Blizko sto, razem z pionami.

Widząc zaś niedowierzanie na mojej twarzy, podszedł do szafy i wyjął z niej grubą księgę.

— Patrz pan, oto wykaz bydła zabitego w ciągu lat trzech.

Spojrzałem: 2300 wołów i krów! Ilości baranów już nie pamiętam.

Z dalszej rozmowy okazało się, że estancja S-ta Eufemia ma obszaru 18 legw kwadratowych (45.000 hektarów) i że właściciel jej, pan C., posiada majętności takich jeszcze cztery w różnych prowincyach.

Na stepach estancyi, o której piszę, pasie się 30.000 bydła rogatego, 70.000 owiec i 10.000 koni! Raz do roku odbywa się kontrola na kawałkach grubej skóry podziurawionej. Pierwsze dziesięć dziurek oznacza jendyki, drugie — dziesiątki, trzecie — setki itd. Gauchy, zaopatrzeni w takie tabliczki, zapędzają bydło do olbrzymich ogrodzeń i następnie wypuszczając je sztuka po sztuce, markują, wypiekając na udzie rozpalonem żelazem monogram właściciela, lub wycinając na głowie kawałki skóry umówionego kształtu. Jak u nas koniec żniwa, a we Francyi winobrania, tak tutaj na campie markowanie bydła jest uroczystością. Harce na koniach, popisywanie się siłą i zręcznością przy obalaniu bydła, żarty i śmiechy, pijatyka — oto jej program.

Nie jeden z czytelników może uczynić uwagę że w tak obszernych stepach, pomimo znaków, bydło i konie ginąć mogą, przechodząc z pastwiska na pastwisko. Tak jednak nie jest. Każdy z właścicieli zobowiązany jest w przeciągu prawem oznaczonym lat ogrodzić posiadłości drutem (*alombrado*) a gdyby nawet tego nie uczynił, bydło, a szczególniej konie znają swe strony i powracają nawet po długim przeciągu czasu i z wielkiej odległości do ulubionego pastwiska (*querencia*), do miejsca, w którem skupią się, noc przepędzają (*rodeo*).

Kilka razy do roku wielkie partje bydła wysyłane są na targ do Buenos-Ayres. Zwykle partja składa się z tysiąca do dwóch tysięcy głów. Wyrusza ona pod opieką pastuchów konnych (gauchów) w stosunku jednego na sto sztuk bydła. Po przybyciu na targ, często także na miejscu partye sprzedawane są eksporterom do Europy, fabrykom konserw mięsnych i bulionów lub zakładom, wysyłającym mrożone mięso do różnych części świata. Konie w taki sam sposób są ekspedjowane lub bite na miejscu dla skóry i włosienia. I ktoby to pomyślał, że przy takiej obfitości koni istnieje w Buenos-Ayres pułk kawaleryi, który odbywa musztry pieszo z powodu... braku koni!

Zwykła cena wołu lub krowy na miejscu wynosi 6—8 pesów papierami (9 do 15-tu fr.), owczego stepowego konia (*caballo criollo*) od 4 do 10-iu pesów papierowych. Cena skóry wołowej od 5—8, końskiej od 4—7.50, baraniej 0.70—1.00 za kilogram. Nie dziw więc, że wielu hodowców bije zwierzęta na miejscu dla skór, nie zajmując się transportem.

Przy pogawędce noc zapadła. Ciemno już było zupełnie, gdym za drzwiami usłyszał głosy. To emigranci, dowiedziawszy się o moim przyjeździe, przyszli mnie odwiedzić. Zawołałem ich do pokoju. Wszyscy razem w narzekania!

— Pocośmy do tej nieszczęśliwej Ameryki przyjechali? Żeby to choć piechotą do kraju powrócić! Rządzca nas nie rozumie, kapeciarz (*capataz*=dozorca) nie rozumie ani księdza, ani kościoła! Ścierwem nas pasą, a na cały dzień to dają po cztery tyćkie gazety (*galetas*=suchary). Za to nas te przeklęte ajenty tak oszukali!

Pocieszałem ich jak mogłem i zwróciłem uwagę, że wielu z nich, zamiast wziąć się szczerze do pracy, wałęsa się po kraju, żebrząc i próżnując.

— A to my chyba to zostaniemy, dopóki trochę grosza nie zbierzemy na drogę, choć tu na tej kampie strasznie ciężka praca. Na ten przykład u nas woły same w jarzmo idą, a tu nim się wołu na stryk złapie, nim założy do pługa, to ręce i nogi zdrętwieją, a potem charuj o tych gazetach. Niech też pan z kapeciarzem pomówi, żeby nam choć brykały dawali.

— I kani też odzywa się drugi (*cana*=wódka z trzciny cukrowej), bo to, proszę pana, kapciarz z tymi Indjanami to co rano kanię, co ma być dla nas, razem wypiją, bez co nam krzywda.

— Albo z jerbą, to to samo (*yerba mate*=herbata paragwajska).

Gdy wszystkie żażalenia wyłożyli, przetłumaczyłem je rządcy i dozorcy, który mi ze swej strony całą litanię skarg wypowiedział. Gdy mówił, chłopi z uwagą słuchali, a gdy które słówko zrozumiał, zwracał się do towarzyszy:

— Patrzcie, jak to psubrat nas obełguje. Wiecie co on mówi?

Przeszło godzinę prowadziliśmy rozmowę. Nareszcie chłopi, nagadawszy się i otrzymawszy, co kto prosił, odeszli do baraku. Wyszedłszy przed dom, słyszałem z daleka, w ciemności nocy, ich głosy:

— Bodajby szczezła ta Ameryka!

* * *

Następnego dnia miał się pan mayordomo lepiej, przysłał więc seniorita, z którą na wszelkie rozmawiałem, prosząc do siebie.

W skromnym, lecz bardzo czystym pokoiku leżał w łóżku pod opieką starszawki matki. Gdym wchodził, ciągnął przez srebrną rurkę matę z tykwy w kształcie jajka. Po przywitaniu podał mi ją, zwyczajem argentyńskim, bym pociągnął. Z uwagi na to, że jestem cudzoziemcem, nieprzywykłym do maty, nie wziął mi za złe odmowy. Etykieta jednak wymaga, by przyjąć i pociągnąwszy parę razy, zwrócić tykwę gospodarzowi, który, jeżeli jest więcej gości w pokoju, podaje ją drugiemu, trzeciemu itd; tykwa, wciąż napełniana z imbryka, przechodzi z rąk do rąk. Zwyczaj to niemiły, choćby dlatego, że jedna i ta sama rurka, przechodząc ciągle z ust do ust, bywa często, szczególniej na campie, gdzie brak lekarzy, rozsadnicą groźnych chorób zakaźnych. Zwyczaj ten jednak tak się rozpowszechnił, zwłaszcza wśród proletaryatu, iż za wielką obrazę i nieposzanowanie gościnności uważa się niezastosowanie do niego.

Porozmawiawszy z mayordomem o interesującej nas sprawie, pojechałem jeszcze do wychodźców.

(Dokończenie nastąpi.)